

Miesięcznik ilustrowany

ARTYSTYCZNY LITERACKI SPOŁECZNY

MAZOWSZE PŁOCKIE I KUJAWY

TREŚĆ: 1) „Rozwój Sierpca” — „Dzieje Sierpca”; 2) „W rocznicę obrony Płocka” — „Jak spędzono bolszewików z Rynku Kanonicznego” — K. B. M.; 3) „Cud” — Nowela; 4) „Kto kocha i wierzy” — Legenda Sierpska; 5) „Najważniejsze wydarzenia w czerwcu i lipcu 1927 r.” (Sprawy krajowe i zagraniczne); 6) „Życie kobiece”. — „Jak stać się piękną” — Pani Anna; 7) „Praca społeczna w Sierpcu” — „Sokół”, „Stow. Polskiej Młodzieży Żeńskiej”, „Okręgowy Zw. Straży Pożarnych Powiatu Sierpskiego”, „Stacja Opieki nad matką i dzieckiem”, „Kropla mleka”, „Oddz. Sierpski Stow. Kupców Polskich”; 8) „O ustalenie herbu m. Sierpca” — Stary Sierpczanin; 9) „Rolnictwo — Hodowla — Ogrodnictwo”; 10) „Radjofonja”; 11) „Z półek księgarskich”; 12) „Verba Veritatis” Humor — Satyra — Ironja; 13) „Zakończenie Turnieju Poetyckiego”; 14) „Porady Grafolologiczne”; 15) „Porady Kosmetyczne” i 16) Z ruchu przemysłowo-handlowego”.

BANK SPÓŁDZIELCZY

Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

UL. PŁOCKA № 20.

W SIERPCU

TELEFONU № 40

PROWADZI ZASTĘPSTWO BANKU POLSKIEGO

ZŁATWIA WSZELKIE CZYNNOŚCI W ZAKRES BANKOWOŚCI WCHODZĄCE. — PRZYJMUJE WKŁADY I OTWIERA RACHUNKI CZEKOWE W ZŁOTYCH I WALUTACH OBCYCH. — ZŁATWIA INCASO NA WSZYSTKIE MIASTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

NAJLEPIEJ
GASZĄ PRAGNIENIE

ZNAKOMITE PIWA

NAJLEPIEJ
GASZĄ PRAGNIENIE

„JASNE”, CIEMNE”, „EXPORTOWE”

I NAPOJE CHŁODZĄCE BEZALKOHOLOWE

znanej firmy sierpskiej, istniejącej od roku 1869-go

BROWAR, SŁODOWNIA I FABRYKA WÓD GAZOWYCH

FR. PEHLKE SYN W SIERPCU

DZIERŻAWCY

M. OSSOWSKI i E. GERLACH
SIERPC, ULICA FARSKA 18-20. TELEFONU № 20.

Huragany, burze, grady, kradzieże i wszelkie inne
katastrofy i nieszczęścia

nie dotyczą tego — kto się ubezpiecza

w Agenturze Sierpskiej znanych Towarzystw Ubezpieczeniowych:

„SNOP”

„EUROPA”

UBEZPIECZENIA OD OGNI A I GRADOBICIA

00000 UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE 00000

„POZNAŃSKO-WARSZAWSKI BANK UBEZPIECZEŃ”

UBEZPIECZENIA OD KRADZIEŻY I WSZELKIE INNE.

SIERPC, UL. PŁOCKA 20.

M. OSSOWSKI

TELEFONY №№ 40 i 64.

Pierwszorzędny HOTEL i RESTAURACJA

ANNY LIPCZYKOWEJ

SIERPC. Stary Rynek. Dom własny.

Zdrowe i smaczne śniadania, obiady i kolacje.

Pokoje czyste i wygodnie umeblowane.

Obsługa szybka i grzeczna.

Na miejscu telefon.

STOWARZYSZENIE SPÓŁDZIELCZE

„ZGODA“ w Sierpcu

poleca:

SKLEP BŁAWATNY

zaopatrzony zawsze obficie we wszelkie nowości sezonowe.

Założona przy sklepie

CZAPKARNIA

przyjmuje zamówienia od osób prywatnych i od całych korporacji, instytucyj, związków, stowarzyszeń, i wszelkich organizacyj. Ceny przystępne.

SIERPC, ul. Płocka 20, róg Piastowskiej.

istnieje od 1907 roku.

istnieje od 1907 roku.

P R A S Z K I E W I C Z

SZCZEPAN

TYLKO

GILZY

„DNIJA“

specjalne dwie waty chronią od zatrucia nikotyną poleca HURTOWNIA TYTONIOWA PŁOCK,



KOŚCIUSZKI 9,

MARJAN

OSTATNI KRZYK MODY!

Wykwintne a mocne krawaty od 1 złotówki, pończochy od 75 gr., skarpety od 60 groszy.

KONFEKCJA i GALANTERJA

Najlepszy towar — najniższe ceny!

TELEFON 183.

ROLNIK-KAWALER,

z obywatelskiej rodziny, z ukończoną szkołą rolniczą w Czernichowie, z powodu działań rodzinnych poszukuje od zaraz, lub od 1 października r. b. posady rządcy na niewielkim folwarku lub na większym do dyspozycji albo linijka do użytku.

Zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem następującym: Administracja maj. Wierzbica poczta Szydłów woj. Kieleckie.

FABRYKA

ISTNIEJE



OD ROKU

1870

FABRYKA

Maszyn i Narzędzi Rolniczych

M. S. SARNA

W PŁOCKU

Adres telegraficzny: Sarna Fabryka

Telefon Nr. 80

POLECA:

Pługi dwuskibowe „Sokół“, Kultywatory i brony sprężynowe, brony zwyczajne i wypielacze, Wały pierścieniowe i Campbella, Grabie konne i siewniki, maneże od 1 do 8 konne, Młocarnie cepowe i szerokomłotne, Wialnie i młynki do czyszczenia zboża, wszelkie narzędzia i maszyny dla rolnictwa, urządzenia pędni i różne odlewy podług własnych i nadesłanych modeli.

Inżynier Architekt

Antoni Władysław

Kowalski

(B. ARCHYTEKT OKRĘGOWY)

Płock, ul. Dobrzyńska (dom wł.) № 19. Tel. 282.

Wykonywa: SZKICE, PROJEKTY WSZELKIEGO RODZAJU BUDOWLI, KOSZTORYSY, POMIARY, PLANY SYTUACYJNE NIERUCHOMOŚCI, ROBOTY CAŁKOWITE NOWYCH BUDOWLI i PRZEBUDOWY ORAZ PRZYJMUJE KIERCOWNICTWO PRZY ROBOTACH BUDOWLANYCH.

Miesięcznik ilustrowany

ARTYSTYCZNY  LITERACKI  SPOŁECZNY

MAZOWSZE PŁOCKIE i KUJAW

Cena prenumeraty: Rocznie — 12 zł., półrocznie — 6 zł., kwartalnie — 3 zł. 60 gr. Prenumerata zagraniczna: Rocznie — 15 zł.; w Stan. Zjedn. A. P. i Kanadzie — 3 dolary. Egzemplarz pojedynczy z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu 1 zł. 20 gr. Redakcja i Administracja: Płock, Sienkiewicza, 8. Telefon 164. Konto czekowe P. K. O. [65,909.

ROZWÓJ SIERPCA.

W samym nieomal środku Mazowsza Płockiego leży stare grodziszczce, Sierpc — ważne w zamieszklej przeszłości jako punkt obronny, w wiekach średnich jako kasztelanja mniejsza i jedno z miast słynnych z wyrobu sukna, a ostatnio po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, jako węzeł komunikacyjny i pięknie zapowiadające się centrum przemysłowe.

To też postanowiliśmy poświęcić Sierpcowi i Ziemi Sierpskiej szereg artykułów w paru najbliższych numerach naszego „Miesięcznika Ilustrowanego”; aby należycie i możliwie dokładnie opisać jego sławną i prastarą przeszłość historyczną, jego rozwój obecny i horoskopy na przyszłość.

Redakcja.

DZIEJE SIERPCA.

Nazwa Miasta.

Miasto Sierpc nie zawsze nosiło dzisiejszą nazwę. Zwano je więc w roku 1165 Serpch, w 1322 Serprz, w 1385 Szeprcz, w 1389 Seprcz, aż wreszcie z biegiem czasu ustaliła się i utrwaliła nazwa obecna Sierpc.

Sierpiennica.

Sierpc leży nad rzeką Sierpiennicą, która wzięwszy swój początek w starostwie Płockiem na wschód od Bielska płynie ku północy pod Gizynem i Majkami, potem wchodzi w granice starostwa Sierpskiego i przybrawszy kierunek północo-zachodni płynie pod Jezewem, Grabcem, Borkowem Sierpcem i pomiędzy Studzińcem a Wymyślinem uchodzi z lewego brzegu do Skrwy. Długość jej wynosi około 40 kilometrów. Istnieje przypuszczenie, że szeroka dolina Sierpiennicy, w tym miejscu gdzie jest położony Sierpc, stanowiła ongiś prahistoryczne jezioro.

Położenie Miasta.

Sierpc wzniesiony jest na 360 stopni nad poziom morza i leży pod 52° 51' 5" szerokości północnej i 37° 22' 5" długości wschodniej od wyspy Ferro.

Dzięki otaczającym wzgórzom i przepływającej Sierpiennicy — położenie miasta jest istonie malownicze.

Święćicki w „Opisie Mazowsza” wydanym w XVI wieku nazywa Sierpc „bardzo ludnym” i wspomina o obrazie słynącym cudami. Verdum w swej podróży (Liske Cudzoziemcy 193) na-



Stary Rynek w Sierpcu.

zywa Sierpc ładnym miastem, które strumień i głęboka dolina dzielią na 3 części, z tych dwie mają po kościele, trzecia klasztor żeński.

Początki Sierpca.

Początki Sierpca są tak stare, że toną w mgłę słowiańszczyzny, gdyż sądzić należy, że nawet nad brzegami

prastarego jeziora były już osiedla ludzkie. Związkiem jednak dzisiejszego Sierpca był niewątpliwie stary gród wymieniony już w akcie Bolesława dla klasztoru w Mogilnie z 1155 r. Jest to najstarsza dotąd znana wzmianka o Sierpcu.

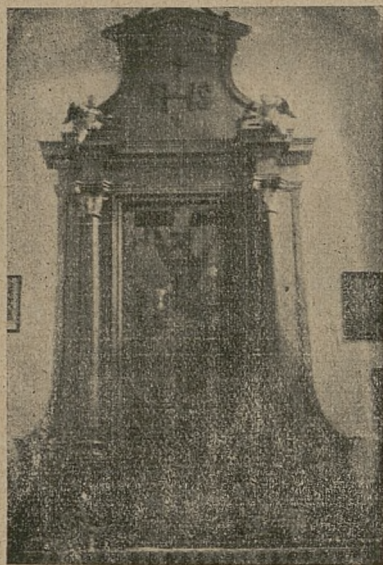
Z tego też, mniej więcej, czasu datuje się, powstanie kościoła parafjalnego pod wezwaniem świętych Wita, Modesta i Krescencyi. Wedle tradycji, kościół ten miał stanąć na miejscu dawnej świątyni pogańskiej. Część północna zbudowana z kamienia polnego okrągłego, pochodzi też zapewne z pierwotnej budowli.

Sierpc grodem Książąt Mazowieckich.

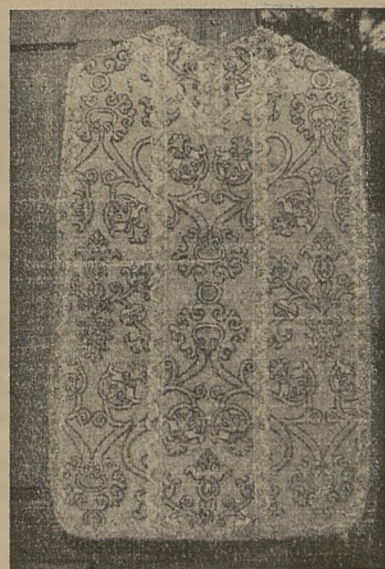
Jak wszystko co było na Mazowszu Starem (dawniej Płockiem zwanem), tak i Sierpc w swych początkach należał do Książąt Mazowieckich, Piastów.

W roku 1322 Wacław Książę Mazowiecki zamieniając w Gąbinie z biskupem płockim Florjanem różne wsi i dochody książęce na biskupie, a głównie czynszu 60 grzywien płaconych przez miasto Płock kapitule powiada:

„Insuper admisimus cidem domino Episcopo sen suis succesonibus, nomine dicte Ecclesie Plocensis, in villa,



Starożytny obraz Pana Jezusa w Sierpcu.



Ornat, przechowany w skarbcu kościoła po-klasztornego w Sierpcu.

sive loco predicto Seprcz Castrum et Civitatem numise ac firmare. Et ipsum Castrum ac civitatem nec non omnes villas supredictas, locare Jure Srodensi, sive novifori“*)

Zdaje się jednak, że nie cały obszar Sierpca był już wtedy księżęcym, że poprzednio już jakaś część nadaną była komuś przez Książąt Mazowieckich, czego dowodem jest, że na akcie z 1385 r. czytamy wśród podpisów:

„Jascore Xicto Pilik haerede de Seprcz“**), a w roku 1389 występuje „Jacobus de Seprcz“, kanonik płocki***).

Sierpc — Kasztelanją.

Biskupi płocky widocznie pozbyli się swych praw do Sierpca, gdyż spotykamy tu później już tylko dziedziców świeckich, a mianowicie rodzinę Prawdziców-Sierpskich. (D. c. n.)

*)— Kodeks Mazowiecki, 45.

**)— Kodeks Mazowiecki 104.

***)— Kodeks Mazowiecki 108.

W ROCZNICĘ OBRONY PŁOCKA.

JAK SPĘDZONO BOLSZEWIKÓW Z RYNKU KANONICZNEGO.

Relacja Janiny Ladsberg-Smieciuszewskiej-Rościszewskiej, odznaczonej „Krzyżem Waleczności“.

Siedem lat mija od chwili gdy w historii Narodu Polskiego stolica Mazowska Starego zapisała się czynem wojennym wysokiej miary, a mianowicie obroną swego grodu, przyczółka mostowego „Płock“ i przeprawy przez Wisłę w potrzebie bolszewickiej 920 r., zyskując za to dekorację herbu miasta „Krzyżem Waleczności“.

Dziś już łatwiej, niż nazajutrz po bitwie płockiej możemy spoglądać w przeszłość, oceniać ludzi i zdarzenia. To też nie od rzeczy wydaje się nam pomieścić wywiad, jaki mieliśmy bezpośrednio po walce z jedną z głównych inicjatorek obrony Płocka panną Janiną Landsberg-Smieciuszewską, obecnie panią Lechową Rościszewską.

Ale oto i jej opowieść:

* * *

Byłam wysłana przez Komendantkę Służby Narodowej Kobiet Polskich w Płocku, aby dostarczyć czystą białą bieliznę żołnierzom do okopów. Minęła godz. 3 popoł. gdy stamtąd wracałam i na Placu Florjańskim spotkałam znajomego, którego ruchy i zachowanie się wskazywały na niezwykle podniecenie i zdenerwowanie. Jak się potem okazało — wiedział on już o wdarciu się bolszewików do miasta.

—Dokąd pan tak dąży? zapytałam.

—Do szpitala wojskowego! brzmiała krótka odpowiedź.

—To doskonale! zawołałam. — Nie znam dobrze Płocka — to mnie pan tam zaprowadzi.

—I owszem! odezwał się znowu lakonicznie.

Szliśmy obok siebie w milczeniu, gdy nagle w pobliżu tak zwanych Gór Niemieckich zrozumiałam, że idziemy w kierunku wręcz przeciwnym. Wstrzymałam go. Wokół nas ze wszystkich stron biegli w popłochu ludzie ku Wisłę.

—Dokąd idziemy? To nie jest droga do szpitala! Zawołałam wzburzona.

—Do mostu! Zakrzyczał raczej, nie mogąc się opanować, bolszewicy w mieście! Nie ma czasu do stracenia.

Zadygotałam z oburzenia i nie omieszkałam mu tego wyrazić dobitnie, lecz nie skończyłam mej tyrady — gdy zdążył mi zginąć z oczu wśród spieszących do mostu.

Z pewnego rodzaju determinacją schodziłam tedy i ja z Gór Niemieckich, a widok rozłaczający się przed memi oczyma napawał mnie rozpaczą i zdumieniem.

Z Góry Płockiej rwał odmet uchodzących, rozbitych na małe grupki żołnierzy. Różne bronie pomieszały się ze sobą. Szła piechota, na którą wpadający pojedynczo jeźdźcy odruchowo zdzierali konie. Nagle jak burza—przewaliły armaty.

Ktoś panikę starał się opanować, ktoś krzyczał, ale nad tem wszystkim górował huk armat i trzask karabinów maszynowych. Kule świstały już po moście.

W pewnym momencie ktoś wybiegł

z gmachu prowiantury i ujrawszy mnie w stroju sanitariuszki zawołał:

—Siostr... opatrunki!

Oprzytomniałam! W jednej chwili podwinęłam fartuch, a ów ktoś wyspał weń całą narecz bandaży i tamponów. Jak iskra elektryczna, przebiegła mnie myśl, że jest ktoś co, mimo wszystko, pełni swój obowiązek. Oprzytomniałam do reszty.

Byłam już w życiu swem w paru bitwach, ale nigdy w panice. To też nie mogło mi się w głowie pomieścić, aby ci dzielni żołnierze, których niedawno w okopach widziałam i z którymi dopiero co rozmawiałam — mogli być już rozbici.

W najwyższym podnieceniu, sama nie wiedząc co czynię — zaczęłam do nich przemawiać. Nie wiem już co mówiłam, ale to wiem, że cała dusza moja była wtedy na mych ustach. Tłomaczyłam im, że oni są od tego aby się bić i walczyć do upadłego, a ja by im śpieszyć z pomocą, opatrywać rany, czynić ulgę w cierpieniu,

że nie wolno im uchodzić nie odniosł-
wszy rany.

Aby ich wreszcie przekonać własnym przykładem, zachęcić czynem, w pewnej chwili porzucony tuż obok mnie przez kogoś karabin podniosłam i tak, mniej więcej, mówiłam:

— Bitwa nie taka straszna! Byłam nieraz w bitwie i wcale się jej nie boję! Ja jestem tylko sanitariuszka, a pa-
trzcie, biorę karabin i idę pod górę, idę do miasta!

Dużo mnie nie słuchało, ale na skutek zapalczącej mej mowy z ciekawości pewnie zgrupowało się koło mnie z 10 żołnierzy, którzy widząc co czynię, ujęli za karabiny i szli za mną.

W pobliżu figury Matki Boskiej spotkaliśmy oficera, który do nas się przyłączył. Nieco dalej przyłączył się do nas jeszcze inny oficer. Pomimo, że prosiłam ich, aby objęli komendę nad naszym całym oddziałkiem—wymówili się od tego, motywując że to nie ich żołnierze, poszli jednak z nami.

Uderzyła mnie ta okoliczność, że żołnierze czynili to samo co i ja. Przykład działał. Stałam i oni stanęli, gdy szłam naprzód — szli także.

Tak dotarliśmy ulicą Mostową do muru kamienicy Radziwiłłowskiej.

Ostrożnie wyjrzałam z zakrętu i krew ścieła mi się w żyłach. Po Rynku Kanonicznym uwijali się „krasnoarmiejcy“ w jakichś dziwnych strojach, nawet kobiecych, złupionych, oczywiście na ludności.

Jeden z nich, widocznie, dowódzca, coś wykrzykiwał i wymachiwał szablą przed wartownią.

Cofnęłam się szybko do swoich i poleciałam strzelać. Oddziałek nasz z za muru dał ognia... Wrażenie było — piorunujące! Wróg nie spodziewał się oporu! Wykrzykujący coś dowódzca bandy — schwycił się za pierś i runął na ziemię. Reszta uciekła. Plac był pusty.

Pierwszym nakazem woli było wyskoczyć z za muru i bieć do rannego bolszewika. Tak też uczyniłam, ale pochyliwszy się nad nim poznałam, że wszelki ratunek jest już spóźniony. Kula strzaskała mu skroń! Dogorywał. Jednak nie tracąc ani chwili na rozmowę szybko nałożyłam opatrunek i dopiero potem sięgnęłam do munduru. Znalazłam jakieś papiery opiewające na imię „Komisarza Pierewiezniewa“. Oddałam je potem pani prof. H. Rudzkiej, Kustosze Muzeum Tow. Nauk. Pł.*).

Ukrywszy te dokumenty przy sobie — nie mogłam dłużej się w tem miejscu zatrzymać, gdyż wylotami, ulic Tumskiej i Grodzkiej sypał się na nas grad gęsty kul.

Powodzenie, które tak szybko stało się naszym udziałem — nasunęło mi dalszy plan działania i dodało nam odwagi. Szybko doszłam do wniosku, że w tak małej liczbie możliwy jest atak z naszej strony tylko z boku na wroga. Znając jako tako tą część miasta — wykombinowałam sobie, że chcąc bolszewików spędzić ze Starego Rynku trzeba będzie na nich uderzyć od wylotu ulicy Gimnazjalnej**).

To też pobieглиśmy szybko w tym kierunku. A oficerowie pozostali by zorganizować obronę Rynku Kanonicznego.

Już weszliśmy w ulicę Gimnazjalną**), gdy w tem przed nami pędzi jakiś oddział kawalerji. Nie wiem co mi przyszło do głowy, ale narazie pomyślałam, że to nasza „Jazda Tatarska“, stacjonująca wówczas w Płocku i z okrzykiem:

— Chłopcy, to nasi, to Tatarzy! pobiegłam środkiem ulicy na spotkanie tej kawalerji.

Niestety, zbyt późno spostrzegłam swój błąd i nogi ugięły się podemną. Byli to kozacy!

Rzuciliśmy się do odwrotu, a grad kul sypał się za nami.

Wybiegliśmy na zieleniec Tumski za gmachem Sądu Okręgowego, lecz i tu z innej strony, zdaje się, od Teatru razily nas strzały. Oddziałek nasz się przerzedzał, aż wreszcie jeden z najdzielniejszych — jakiś sierżant, który stale biegi koło mnie runął na ziemię raniony w nogę.

Zatrzymałam się i ja koło niego.

Na zakręcie ukazali się kozacy.

Nie było czasu do stracenia. Osta-
niał nas przed nimi tylko krzak rozłożysty w pobliżu zejścia na Rybaki. Zerwałam szybko kurtkę wojskową z żołnierza i wraz z naszymi karabinami rzuciłam to wszystko w krzaki, a sama gorliwie jęłam opatrywać nogę rannego. Kozacy zatrzymali się przeczornie o kilka kroków od nas.

Wtedy z całą przytomnością umysłu porzuciłam rannego i odwróciłam się w stronę dowódcy kozaków.

— Ty kto? zapytał prowodyr.

— Siostra! odparłam wyborną ruszczyzną, gdyż pochodzę z Kresów Wschodnich, z Letgalji.

— Udiwitelno, rzekł kozak, — siostra?! U nas takich siestior niet, czotby w pierwoj linii z sołdatami szły.

— A u nas mnogo! odrzekłam si-
ląc się na swobodny uśmiech. Doszłam do dowódcy i czując, że od mego zależy życie dwojga osób, z nonszalan-
cją oparłam dłoń na karku jego wierz-
chowca, a miał pysznego rumaka pod sobą.

— A eto kto? zapytał wskazując na rannego.

— Raboczuj! odparłam. Szedł tędy, dostał jakąś kulą w nogę, muszę go opatrzeć.

Wriosz! zawrzeszczał. Eto polskij sołdat.

— Nie kłamie, odparłam, przecież nie ma broni, ubrany jest ubogo, nie ma munduru.

— Nu, mozet byt! zaopinjował wreszcie.

Zaczęłam go prosić, aby pozwolił mi zabrać rannego z linii obstrzału. Nie chciał się zgodzić, wreszcie zaproponował:

— Ty siostru doprowadź nas do mostu i powiedz swoim, żeby się poddali.

— Ja dla pierewiazki, a nie dla pieriegaworow! Odrzekłam. Czybyście się nie wstydziła rycerze (woiny), kozacy żebym ja szła przed wami.

— Nu, poszła won z twoim ranienym! zawołał zły już przydługą rozmową.

Nie wiem skąd wzięłam tyle siły, by dźwignąć rannego żołnierza i jak dotarłam do bramy Sądu Okręgowego w uliczce naprzeciw Pł. Tow. Naukowego, wiem tylko, że gdyśmy tam dobrnęli — padłam, jak martwa z wyczerpania.

* * *

Bohaterski czyn panny Landsberg-
Śmieciuszewskiej nie poszedł na marne, gdyż na oczyszczony przez nią od wroga Rynek Kanoniczny major Mościcki dowódca przyczółka mostowego „Płock“ posłał wkrótce posiłki, które wraz z ludnością Rynek ten już do rana dnia następnego t. j. do nadejścia odsieczy z za Wisty w rękach naszych utrzymał.

K. B. M.

*) Papiery te znajdują się dziś w specjalnym dziale, poświęconym zbiorom z czasu najazdu bolszewickiego. (Przyp. Red.).

**) Obecnie Marszałka Małachowskiego. (Przyp. Red.).

Z cyklu: „Krwawa przędza“.

C U D.

NOWELA.

I

Półkołem okalająca wioskę rzeczulka stała się krwi topielą, gdzie, we walce zaciętej zanurzone ofiary, ginęły bezpowrotnie.

Uściskiem stalowym objąć tę wód wstęgę, co krwawym po polach i wsiach wije się ściegiem, poprzez lasy hen... hen... poprzez łuny pożarów, poprzez zgłiszczal!..

Taki rozkaz dowództwa obu stron nieprzyjacielskich.

Wynik kampanji wojennej ma zażyć od umocowania tej górującej nad daleką okolicą pozycji — we własnej zbrojnej dłoni. To też wioska przechodziła z rąk do rąk. Obie strony usiłowały zdobyć pagórek, rzucając wymowne spojrzenie na daleki widnokrąg, jako usadzić na nim tęą baterję, prażącą zniszczenie i śmierć.

Za wszelką cenę zostać panem położenia!

Chata po chacie, jak kłós dojrział pod sierpem, runęła w gruzy, a ludzie, starcy, kobiety, dzieci... któżby tam o nich się troszczył, jak giną... gdzie leżą...

Toć to wojna, która ma swe odwieczne prawa: biada zwyciężonym!

Jedna tylko chata Jana Pietrzaka, zamożnego we wsi gospodarza, trzymała się jeszcze na nogach, szczęśliwym trafem, przykucnięta u stóp pagórka koło cmentarza pod gęstą osłoną kępki wierzbiny.

Wiesz, w ciągu dni dziesięciu, przechodziła z rąk do rąk...

Schowani w piwniczce Jan z żoną, trojgiem dzieci, dziewczuchą do oprzętu leżeli pokotem na wilgotnej ziemi, nie mając nigdy pewności, kogo słońce o świcie zastanie na jego własnym polu: swego czy wroga, czyhającego na ojcowiznę, na dobytek, na obejście... na kraj cały...

Bezustanna kanonada, zgrzytliwe ujadanie kul, poświstujących swawolnie, warkot samolotów doprowadziły nieszczęśliwych na przymusowe w piwnicze więzienie skazańców do rozpaczy, przyprowadzając prawie o głuchotę. A bano się wytknąć nosa na światło dzienne, aby nie ulec losowi parobka, tego śmiałka, co wylazł onegdaj w biały dzień na zwiady a padł ofiarą zabłąkanej widocznie kuli, o pół setki bodaj kroków od chałupy, bo słychać było tylko krótkie skonu rżenie.

Zapasy żywności w piwnicy topniały z każdym zachodem... z każdym wschodem.

Najgorzej dawała się we znaki Janowi ta wilgoć na gościec stawowy,

bo świdrowała mu po stawach i kościach coraz dokuczliwiej.

Żeby nie to choróbsko, byłby sam w szeregach obrońców ojczyzny. Żał mu było wprawdzie i ojczyzny i żony z dziećmi, skazanej na osierocenie.

Czwarły krzyżyk na grzbiecie wcale by mu nie zawadzał, ale jak go zbadali i spojrzeli na zgrubiałe stawy, przez rurkę posłuchali serce, nie przyjęli. Sumienie ma czyste.

Nocą tylko niekiedy, gdy ucichnie na jakiś czas kanonada, wykradnie się na czworakach z wilgotnego lochu odetchnąć świeżym powietrzem... popatrzeć na zasiany gwiazdami obrus nieba granatowy, wyprostować kości na łonie ziemi otwartej, oparami nocy letniej pachnącej... poprzez gwiazd smugą lekko rozświetlony mrok popatrzeć kochającą duszą na ojcowiznę, odczuć żywe jej tchnienie, zbadać, o ile się da, czy w okolicy gdzie co nowego legło w ruinę. Tuż za nim czołgały się nieraz żona i dzieciaki, instynktem wchłaniając rodzica dumania.

Najmniejszy szelest, nawet lekki powiew wietrzyka, słaby odgłos poruszenia na posterunku żołnierskim zniewala do szybkiego lecz ostrożnego odwrotu pod sklepienie piwniczki.

I nie wiedzą nigdy, pod czyjem okiem czujnym dziś nocują: swoim, czy obcem — wroga.

I znowu zalega cisza na dnie kryjówek, przerywana miarowo chrapaniem męczenników.

II.

Po dziesiątej nocy, spędzonej w zupełnej bezsenności, bo kanonada była tak zaciętrzewiona, jak huragan na falach morskich, zasnęli dopiero, kiedy zapadła głęboka cisza, a słońce jasną smugą przekradło się przez wąskie okienko piwniczki. Ogarnął ich ociężały, jakby martwy zupełnie sen.

Cicho, jakby makiem zasiał...

Jeden tylko Jan drzemał trwożliwie, gotowy na każde skinienie niebezpieczeństwa oskrzydlić śpiących ratunkiem.

Gdzie ten huk armatni, szeptało mu majaczenie, do jakiego przywykł, jak do własnego serca bicia, a który już nałogowo usadził się w jego uszach, nie pozwalając zazwyczać na przymknięcie powiek. Zmęczenie nerwowe tuliło się w powijakach drzemki, szukając w niej ukojenia. Dusza obolała szukała ścieżki poprzez drzemkę do snu. Nagle Jan zerwał się z łoża tor-

tur męczeńskich. To niespokojny sen, pełen lęku o los rodziny i chudoby, przywrócił mu jawy opamiętanie.

Leżał cicho... cichutko, aby nie obudzić śpiących, nasłuchując jednocześnie, kiedy z zewnątrz rozlegnie się znów pomruk dział, skaczących sobie do ócz płomieni pazurami.

Coraz wyżej wznosi się słońce, praży upalnym południem. Bez przerwy zalega cisza dokoła, jakby wszystko zamarło i zrównało się z martwością pobliskiego cmentarza.

Jan się na dobre zaniepokoił... pewnie cisza przed burzą... w tym życia zastoju tkwi widocznie podstęp z celem zamaskowania nowej furji ataku. Jakiś przełom w tem załamaniu walki, rokujący nowy system...

Jan zaczął się we własnej duszy, aby nie wyrwać z ukojnego snu żony i dzieci, nie zwierzyć się z natrętnych, jak osy, podejrzeń, nie narazić ich na nowy lęk nieznan, który jest stokrotnie gorszy od niebezpieczeństwa już dojrzałego.

Zaczął układać w myśli jakiś plan: poczekać jeszcze do głębokiego południa z wyprawą na łany, na własne, o ile nie zamąci tej ciszy jakiś zwrot niespodziany. Przeczekał... Cisza bez szelestu. Ukradkiem wydoستاł się z kryjówek, jak więzień z celi, rozglądający się, czy nie zauważono ucieczki. Wczołgał się w podwórze... gdzie sprzęt gospodarski? — obrano go ze wszystkiego.

Lekki podmuch wiatru kolebał na pełnym słońcu łodygi słoneczników, które kiwały mu z poza płotu szerokiemi płaskimi głowami na powitanie, albo z pachnącej jabłoni zagadały doń obliczem rumianem roześmiane jabłka.

Wykradł się cichaczem z podwórza przez rozklekotaną furtkę na drogę... Nigdzie życia śladów. Pusto i głucho.

Na polach pokładły się zboża, w porę nie skoszone, zczerniałe od spalenizny i deszczu, stercząc barłogiem w pustkowiu okólnem.

Tylko niebo to samo... ten sam błękit jasny, patrzący obojętnie na najście wroga.

Czemu go nie razi piorunem porażki?!

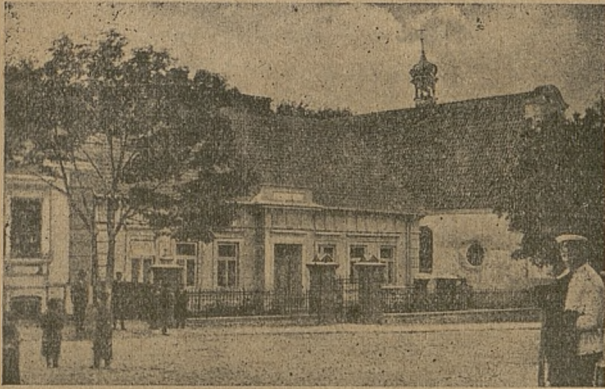
We wsi cicho... na drodze pusto.

Jan z początku czołgał się po ziemi... nieco później, ośmielony ciszą przejrystą w prażącym skwarze, stanął na nogi i włókł się ociężałe, krok w krok, rozglądając się podejrzliwie na wszystkie strony...

(Dok. nast.)

KTO KOCHA I WIERZY!

(LEGENDA SIERPSKA).



Kościół dawnego klasztoru Sióstr Benedyktynek.

W pięknej Sierpskiej Krainie
Mnogie lata już słyńie
Klasztor stary na górze nad rzeką,
Po przez Sierpskie cne pany
Mnichom, mniszkom nadany!
Sława jego rozbrzmiewa daleko!

Toż lud prosty, wielmoże
I kto tylko tam może,
Komu podróż daleka się uda,
Ten za świętym tym progim
Czysty łączy się z Bogiem,
Ufny w łaski moc wielką i cuda!

Raz po trudach podróży
Stanął orszak nieduży,
Ale świetny, błyszczący, wspaniały!
Jakaś wielka to pani,
Wkoło słudzy wybrani
I przy matce — synaczek jej mały!

U stóp góry klasztoru
Zdjęła orszak pokora,
I nadzieja, i miłość i wiara!
Z karoc swoich wysiedli,
Konie luzem powiedli
I na klęczkach iść każdy się stara!

Gdy w świątyni stanęli
Modlić rzewnie się jęli,
Krzyżem leżąc swe grzechy gładzili
I do Stołu Pańskiego,
Ducha krzepiąc wątlęgo,
Szli; Komunię Najświętszą — spożyli!

Już po Mszy, już ucichła organów muzyka
Wstała pani pobożna, szuka paniczka,
Którego, że zbyt mały w dziedzińcu klasztoru
Zostawiła z poważną damą swego dworu,
Ale znaleźć nie może. W tem... płacz wstrząsa gmachem!
Biegnie dania i z szlochem, rozpaczą, przestraszem
Bezładnie opowiada: — Przez mą nieuwagę
Panicz, będąc przy studni, stracił równowagę
I wpaść w tej oto chwili w otchłanie topieli!

Słyszac to matka mdleje! Dworzanie struchleli!
Jedni — biegną ją cucić, a drudzy po liny
I spuszczaają do studni pożarne drabiny!

Powstał krzyk, zamęt, płacze... Wyszyły zakonnice
I księża mansjonarze... Wieść już na ulice
Sierpca się rozprzestrzenia... Ratuja... daremnie!
A w tem pani ocknęła: —

Odstąpcie odemnie!

Rzecz do ciżby ludu, co ją wkrąg otacza,
Jam już nie można pani, jam dusza żebracza!
Utraciłam co miałam najdroższego w świecie
To moje ukochane i jedyne dziecię!
Już mnie nic nie zostało jeno pod kościołem
Stanąć i modły wznosić z czołem umęczonem!

Pobiegła do świątyni! Pada na kolana
I jęk rozdartej duszy zawodzi do Pana:
— Chryste, coś cierpiał tyle niewinnie za ludzi,
Niech rozpacz matki biednej litość Twoją wzbudzi!
— Matko Boża, coś męki pod krzyżem przeżyła
Spraw by się nie zachwiała wiary mojej siła.
Jam dziś proch — prochem pragnę lec na tej ziemiocy!
Wzięłaś sobie Anioła, lecz mnie, pokutnicy
Daj tą moc bym szaleństwa nie padła ofiarą!
Dałaś krzyż! O! daj cięższe mi karę za karą
Lecz spraw, abym w miłości do Cię nie stygnęła,
Abym Syna Twojego jednako pragnęła
Czy w szczęściu, czy w utrapień rozpaczliwej chwili!..

A wtem:

— Cud! naród woła. Chłopca wydobyli!
Pod górą, gdzie skręt rzeczki, małej Sierpiennicy
Buchnęło źródło czyste! Wraz z wodą krynicy
Wypłynął i paniczyk, i cały i zdrowy!
To coś co się nie mieści wprost do ludzkiej głowy!
A wyniosła go z strasznej, śmiertelnej topieli
Jakaś Pani Anielska w błękitach i bieli!

Wstała pani i uszom własnym swym nie wierzy,
Ale już jej jedynak sam przez kościół bieży,
Pada w matki ramiona i zdrowy i cały!

Przeor wstąpił przed ołtarz i dla Bożej Chwały
„Te Deum!“ rozpoczyna. Lud na ziemię pada
I korne dziękczynienie z matką Bogu składa.

A po całym Mazowszu Starem wieść się szerzy,
Że ten cudu dostąpi, kto kocha i wierzy
I tą wiarę nad wszystko utrzymać się stara,
Gdyż prawdziwym żywotem zawsze będzie wiara!

I u źródła lud wznosi Studziankę—Kaplicę,
Aby pamięć o cudzie nie poszła na nice!

Konstanty Bolcsta-Modliński.

Najważniejsze wydarzenia w czerwcu i lipcu 1927 r.

SPRAWY KRAJOWE. CZERWIEC.

1. Upał w Polsce dochodzi do 31 stopni.

2. Oberwanie się dymury nad Płockiem.

— Piorun uderzył w niemiecki okręt „Falke“ na wysokości Helu. Rybacy wyłowili załogę.

3. Koncert Kiepuru w Warszawie wywołuje entuzjazm.

5. Wykolejenie się pociągu na 68 kilometrze kolejki Sierpskiej spowodowało poranienia kilka osób.

6. „Puchar Narodów“ na konkursach hipiczych w Warszawie zdobyli polacy.

7. O godz. 9.50 rano rosyjnin, Borys Kowrda zamordował na dworcu Głównym w Warszawie kilku strzałami posta sowieckiego, Wojkowa.

Tegoż dnia Sowiety wysłały ostrą notę do Polski.

7. Gen. Wł. Zagórski został zwolniony z więzienia w Wilnie na pogrzeb matki swej w Warszawie.

9. Taktowna odpowiedź Polski na notę sowiecką.

10. Ceremonjalny pogrzeb Wojkowa w Warszawie.

11. Zwłoki Wojkowa dotarły do granicy polsko-sowieckiej.

12. Były nuncjusz, arcybiskup Lauri wyjeżdża do Rzymu.

12. Uroczyste poświęcenie gmachu Starostwa w Skierniewicach.

13. Starosta Łowicki, W. Podwiński został zwolniony z urzędu.

14. Wybory do Kasy Chorych w Włocławku i do Rady Miejskiej w Pruszkowie dały przewagę komunistom.

14. Prezydent zwołuje Sejm na Sesję Nadzwyczajną na 20 czerwca.

15. Kowrda staje przed sądem doraźnym.

16. Zwłoki Słowackiego płyną do Polski.

— Omyłkowo ujęty przez bolszewików porucznik Jani z K. O. P. wtrącony został do więzienia w Mińsku.

— Kowrda skazany na 15 lat ciężkiego więzienia.

17. Władysław Grabski dyrektorem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

19. Poświęcenie bandery pasażerskiego okrętu polskiego, „Gdańsk“.

20. Pierwsze posiedzenie Sesji Nadzwyczajnej Sejmu Polskiego.

20. Rozwiązanie Sejmu Śląskiego.

21. Prochy Juljusza Słowackiego na Ojczystej ziemi.

24. Wręczenie piuski kardynalskiej J. E. ks. Prymasowi Hlondowi w Poznaniu.

24. Sejm i Senat uczcili prochy Juljusza Słowackiego.

23. Socjalista Jaworowski, prezesem Rady Miejskiej w Warszawie.

23. Złotemi „Krzyżami Zasługi“ Prezydent Mościcki odznaczył, między innymi, p. Jana Rudowskiego prezesa O. T. R. z Rypina i pana inż. J. R. Tyrałę naczelnika, Z. D. W. w Płocku.

25. Zwłoki Jul. Słowackiego w Płocku. — Hołd całego społeczeństwa.

29. Prochy Jul. Słowackiego w stolicy.

27. Chamberlin i Lewine w Warszawie.

28. Złożenie zwłok Jul. Słowackiego na Wawelu.

29. Rada Miejska nie może wybrać prezydenta m. Warszawy.

30. Słynna aktorka operetkowa Kazimiera Niewiarowska wskutek poparzeń od prymusa zmarła w Wilnie.

L I P I E C.

1. Koronacja obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie.

2. Minister Spr. Wew. grozi Radzie Miejskiej w Warszawie mianowaniem prezydenta, o ile nie nastąpi wybór.

4. Inżynier Słomiński — prezydentem m. Warszawy.

4. Początek procesu gen. Zymierskiego.

5. Sprawa pożyczki zagranicznej odwleka się.

— Odpreżenie w stosunkach polsko-bolszewickich.

7. Dekret prasowy zatwierdzony przez komisję prawniczą.

8. Prezydent Mościcki „Królem Kurkowym“ w Starogardzie.

9. Szeregowiec K. O. P. Kwapisz uprowadzony przez Sowiety musiał zostać uwolniony.

11. Senat radzi nad samorozwiązalnością ciał ustawodawczych.

12. Sprawa liczników telefonicznych wywołuje wzburzenie.

— Hr. A. Zamojskiemu skradziono w Jugosławji orderów i kosztowności za 300 tysięcy dinarów.

13. Gen. Sławoj-Składkowski odczytał w Sejmie dekret o zamknięciu sesji Sejmu i Senatu.

14. Aleksander Lednicki — prezydentem m. Wilna.

14. Gen. Górecki mianowany prezesem Rady Nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego.

15. Choroba ministra Zaleskiego.

16. Wezwanie posta polskiego z Rzymu p. Romana Knolla na zastępcę chorego ministra Zaleskiego.

17. Poseł Płocki z Rypińskiego p. Juljusz Poniatowski złożył mandat poselski, gdyż został mianowany dyrektorem Liceum Krzemienieckiego.

18. Zatarg związków zawodowych z ministrem kolei Romockim.

19. Wycieczka Polaków Amerykańskich, wioząca dla mar. Piłsudskiego złotą szablę t. z. „Mała Ulina“ wylądowała w Gdańsku.

20. Wybory na kresach wschodnich dały zwycięstwo ugrupowaniom żydowskim.

20. Aresztowanie kapitana niemieckiego Septa, który nie pośpieszył z ratunkiem 10 ciu Polkom, które wpadły w morze w Gdyni.

21. Wobec zrzeczenia się przez Aleks. Lednickiego — prezydentem m. Wilna został wybrany p. Antoni Frolejewski.

— Porucznik Jani wraca z Sowdepji do Polski.

22. Prezydent Mościcki zwiedza Poznańskie i Pomorze.

23. Żądanie podwyżki płac w przemyśle łódzkim.

24. Mistrz polski w zjeździe motocyklowej kap. Choiński uległ poważnemu wypadkowi.

25. Prezydent nie skorzystał z prawa łaski w sprawie Kowrdy.

25. Ziemianin, Piotr Dunin hr. Borkowski mianowany następcą wojewody lwowskiego, D-ra Garapicha.

26. Trybunał Haski uznał się kompetentnym do rozpatrywania sprawy Chorzowa.

27. Katastrofa kopalniana w Niwce.

28. Podkop pod Państwowe Zakłady Graficzne w Warszawie.

29. Rząd kupił krążownik francuski i nazwał go „Władysław IV“.

30. Odsłonięcie pomnika Sienkiewicza w Bygdoszczy.

SPRAWY ZAGRANICZNE, CZERWIEC.

1. Przesilenie w Rumunji.

5. Porażka armji Czang-Tso-Lina.

3. Lotnik amerykański Chamberlin z pasażerem Lewine na samolocie „Miss Columbia“ rozpoczyna swój lot z New Yorku bez lądowania do Berlina.

5. Chamberlin i Lewine o godz. 5.50 wylądowali w Eichleben koło Halle i zabrawszy sto litrów benzyny odlecieli dalej na wschód. O godz. 11.30 we wsi Kluge pod Chociebórzem wylądowali ostatecznie po 48 i 1/2 godzinach lotu.

— Stierbek utworzył nowy gabinet rumuński.

8. Agitacja antypolska w Sowdepji.

— Wielkie owacje dla Chamberlina trwały przez dni kilka w Berlinie.

9. Rewolucja w północnej Portugalji.

10. Za zabójstwo Wojkowa Sowiety rozstrzelały 20 osób.

11. Uroczyste przyjęcie Lindbergha w Ameryce.

- 12. Bezczelna Nota Sowieców do Polski.
- 13. 45 Sesja Rady Ligi Narodów w Genewie.
- 14. Nowa fala terroru w Sowieciech.
- 15. Oburzenie Sowieców na Polskę.
- 16. Poszukiwanie Noun gesser a i Coli w Kanadzie.
- Briand opuścił raptownie Genewę.
- 17. Straszny terror w Rosji.
- 19. Czang-Tso-Lin dyktatorem Chin.
- 20. Chamberlin i Lewine odwiedzają kolejno Monachjum, Wiedeń i Budapeszt.
- 20. Sukcesy Hiszpańskie w Marokko.
- 21. Dymisja rządu rumuńskiego. Nowy rząd tworzy Bratianu.
- 22. Poszukiwania Noun gesser a i Coli zawiodły.
- 23. Straszne prześladowanie katolików w Meksyku.
- 24. Gen. Feng posuwa się naprzód.
- 25. Załatwienie sporu między Albanją i Jugosławją.
- 26. Wykradzenie Leona Daudeta, przywódcy monarchistów francuskich i komunisty Semarda z więzienia.
- 27. Nikt nie wie gdzie jest Leon Daudet.
- 29. Lotnicy amerykańscy Meytland i Hagenberg dokonali lotu przez Pacyfik.
- 29. Amerykanin kom. Byrd z trzema pasażerami leci przez Atlantyk.
- 30. Wskutek mgły Byrd wylądował na morzu pod Ver sur mère we Francji.

L I P I E C.

- 1. W Rydze splanął wraz z samolotem lotnik Bemchen.
- 2. Leon Daudet pisuje z ukrycia do swego dziennika „L'Action Francaise“.
- 3. Manewry powietrzne w Anglii.
- 4. Komunizm w Chinach zachwany.
- 5. Terror w Sowdepji szaleje.
- Kozak Kubański Budnow bohatersko walczy z Sowiecami.
- 6. Tragiczny zgon Ks. Fryderyka Zygmunta Hohenzollerna w Lucernie na konkursach hippicznych.
- 7. Belgijski minister wojny głosi, że Niemcy są prawdziwym niebezpieczeństwem Europy.
- 8. Zgon gen. Hoffmanna twórcy pokoju Brzeskiego.
- Zwycięstwo liberalów w Rumunji.
- 9. Powódź w Niemczech.
- 10. Byrd u księcia Walji.
- 10. Pekin zagrożony.
- 10. Wódz Maurów zdaje się na łaskę Hiszpanów.
- 11. Trzęsienie ziemi w Palestynie.
- 12. Zdrowie króla Ferdynanda pogorszyło się.
- 13. Nieudana ucieczka b. prezydenta Grecji, Pangelosa.
- 14. Burze w Niemczech.
- 15. Rewolucja komunistyczna w Austrii.
- 16. Spalenie pałacu sprawiedliwości.
- 16. Walki na ulicach Wiednia.
- 17. W Wiedniu trudna sytuacja do opanowania.
- 18. Uspokojenie w Wiedniu.
- 19. Mussolini grozi obsadzeniem eskortą

- wojskową pociągów włoskich, idących tranzytem przez obszary austriackie.
- 20. W rozruchach wiedeńskich zginęło blisko 100 osób.
- Sowiety wydały 3* manifesty do robotników wiedeńskich.
- Partyzantka na Ukrainie.
- O godz. 2 30 zmarł w Sinaya król rumuński Ferdynand. Tegoż dnia o 4 p.p. na Zgromadzeniu Narodowym Rada Regencyjna złożyła przysięgę młodocianemu nowemu królowi Michałowi I-mu Rumuńskiemu.
- 21. W procesie Forda przeciwko żydowskiemu adwokatowi Szapiro nastąpiła ugoda. Ford wypłacił Szapiro 140 tysięcy dolarów.
- 22. Otwarcie testamentu króla Ferdynanda.
- 22. Zbiegły z więzienia francuskiego komunista Semard aresztowany.
- 23. Ks. Karol nie może wrócić do Rumunji.
- 24. Pogrzeb króla Ferdynanda Rumuńskiego w Curtea de Arges.
- 25. Demonstracja na rzecz Ks. Karola w Paryżu.
- 26. Rzeczoznawcy koalicyjni stwierdzili, że fortyfikacje na wschodzie Niemiec zostały zburzone.
- 27. Podczas burzy na Renie wybuchu panika na jednym z okrętów, pasażerowie spuścili łódzie ratunkowe na wodę i przeważnie potonęli.
- 28. Surowe kary za szpiegowstwo komunistów francuskich.
- 29. W Sowieciech wybuchła cholera.
- 30. Zgon Roberta de Fleurs'a.

Ż Y C I E K O B I E C E.

W jaki sposób stać się piękną?

Kosmetyka współczesna nie polega na stosowaniu środków, zapewniających urodę na czas krótszy lub dłuższy.

Jeszcze i teraz żądają niektóre kobiety od kosmetyki, ażeby symulowała piękność i zastąpiła chwilowo jej braki i niedokładności. Dzisiejsza kosmetyka przeciwnie wzięła sobie za zadanie nie symulowanie, ale stwarzanie i udoskonalenie piękności.

Zadaniem właśnie naszych pogadank będzie zapoznanie czytelniczek z zastosowaniami współczesnej kosmetyki. W miarę czasu i zainteresowania zajmniemy się opisem poszczególnych środków i ich stosowaniem.

Dziś pomówimy o najważniejszym środku kosmetycznym: o wodzie.

Jest to środek uniwersalny, za pomocą którego można osiągnąć nadzwyczajne wyniki. Mówiąc o wodzie

nie zawsze mamy na uwadze zimną wodę w formie omywań i natrysków.

Przez stosowanie wody rozumiemy wodę zimną, ciepłą i gorącą i stosowanie pary, a nawet łaźnie rzymskie. Stosowanie wody nie działa bezpośrednio na cerę twarzy, ale w potęgowaniu urody kobiecej odgrywa ona bardzo ważną rolę. Kuracja zimną wodą wpływa dodatnio na choroby o złej przemianie materji i wraz z odpowiednią dietą i odpowiednim trybem życia może — bardzo wiele braków urody usunąć, których przyczyna leży w pewnych chronicznych chorobach. Wraz z polepszeniem stanu zdrowia poprawia się i cera twarzy.

Co się tyczy stosowania wody ciepłej lub zimnej zależy to od skóry samej i od rodzaju i stopnia jej schorzenia.

Dlatego też osoby, które samorzutnie używają środków polecanych przez przyjaciółki i znajome szkodzą sobie same, niewiedząc o tem.

Każdy człowiek ma inny organizm, inne wydzielanie gruczołów skórnych. Skóra zaś bywa sucha, łuszcząca, tłusta albo świecąca i ma inne najrozmaitsze tego rodzaju odmiany.

Pewne osoby doskonale znoszą zimną wodę — innym znowu ona szkodzi. To samo dzieje się z cerą twarzy. Co jednemu pomoże — drugiemu zaszkodzi.

Kosmetyka obecna ma szeroki zakres działania, gdyż łączy się ona z całokształtem zdrowia kobiety i od tego uzależnia urodę, świeżość i wdzięk kobiecy. Już coraz dalej odbiegamy od pojęcia, że wystarczy twarz, usta, oczy, policzki zamalować i otynkować, aby być piękną. Przeciwnie, uroda kobiety, może być tylko tam, gdzie jest zdrowie. Tylko, codziennie omywania, częste łaźnie, kąpiele słoneczne, ruch, powietrze posiadają moc czarodziejską w konserwowaniu urody i świeżości cery.

Pani Anna.

PRACA SPOŁECZNA W SIERPCEU.

Praca społeczna w Sierpcu, koncentruje się w licznych stowarzyszeniach, związkach, organizacjach, korporacjach, zrzeszeniach i instytucjach jakie postaramy się w tym dziale stopniowo wymienić.

Redakcja.

Dzielnym dowódcą oddziału konnego jest p. Witold Klicki, a znakomitym kapelmistrzem, który rozstawił szeroko orkiestrę „Sokoła” p. Jan Tyburski.

Towarzystwo posiada piękny stylowy sztandar.

Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Żeńskiej w Sierpcu.

Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Żeńskiej istnieje w Sierpcu od marca 1925 r. Obecnie liczy 35 członkiń czynnych, ogółem zaś, w ciągu dwóch i pół lat przeszło przez nie 120 dziewcząt, z których spora garstka tworzy teraz grono senjerek.

Już w pierwszych miesiącach życia zapisuje Stowarzyszenie Sierpskie chwalebny kartę w dziejach swoich, okazując wybitną pomoc Płockiemu Związkowi Stowarzyszeń Młodzieży w urządzeniu dorocznego Zjazdu delegatek w swym mieście. Poczuwając się do ciężkiej na niej odpowiedzialności, ożywia ona zapalem i gorącą chęcią zdania tego wstępnego egzaminu sprawności i działalności organizacyjnej, nie szczędzi młodzieży trudu i pracy, aby Zjazd wypadł jak najpomyślniej to też Zjazd Sierpski pozostał w pamięci swych 400-tu uczestniczek, jako jeden z najlepiej udanych.

Wywarł on też niezatarty wpływ na miejscowym Stowarzyszeniu, które wiele zyskało, przechodząc w zaraniu swego istnienia przez ogień i wodę przygotowań do tak licznego Zjazdu. Od tej też chwili pod opieką serdecznego i ofiarnego przyjaciela młodzieży ks. dziekana Wincentego Chabowskiego i szczerze sprawie tej oddanego Patronatu rozwija się w niem praca coraz lepiej. Powstaje biblioteka, tworzą się zastępy i kółka, jak: oświatowe śpiewacze, robót ręcznych, kroju i t. p., które dają młodzieży wiele korzyści, a jednocześnie przywiązują ją bardziej jeszcze do swej organizacji.

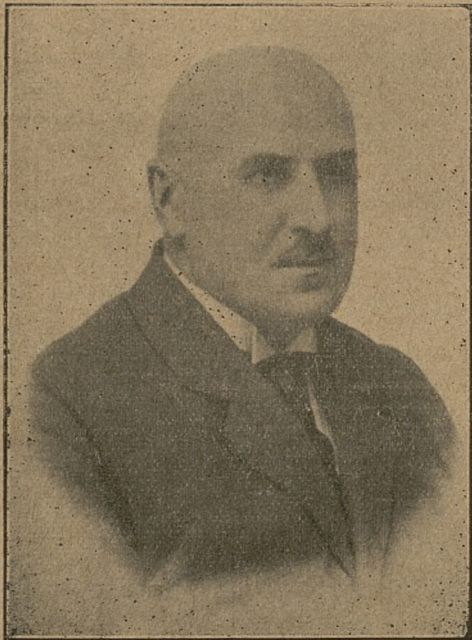
W tymże roku Stowarzyszenie sprawia sobie sztandar, którego uroczyste poświęcenie odbyło się w sierpniu. Ten symbol szczytnych dążeń i wspólnych ideałów ukrzepia jeszcze dziewczęce szeregi. — Stała, regularna, cicha wprawdzie, lecz jakże twórcza praca urabia w ramach organizacji coraz więcej dziewcząt na pozytywne członkinie społeczeń-

stwa, na dzielne córki Kościoła katolickiego i Ojczyzny.

Dwutygodniowe zebrania plenarne, wzbogacone wykładami i pogadankami, wygłaszane przez przedstawicieli miejscowej inteligencji, przyjezdnych prelegentów, lub którąś ze stowarzyszonych, przyjmowane są przez młodzież z wyrażną chęcią rozszerzenia swych wiadomości i uzupełnienia braków. Toteż dziewczę pozostające czas dłuższy w Stowarzyszeniu, różni się nie tylko urobieniem charakteru, ale także poziomem umysłowym od młodzieży stroniącej od organizacji.

Zarząd z druchną Zbiechowską na czele, wkłada dużo trudu w kierowanie Stowarzyszeniem. Serce rośnie, gdy widzi się szlachetny wysiłek tych młodych dziewczątek, rozumiejących dobrze, jak odpowiedzialne zadanie spoczywa na ich barkach. Bo one naprawdę rządzą tym zastępem rówieśniczek, a muszą posiadać na to takt i specjalne urobienie. Dlatego też do Zarządu wybiera się najlepsze jednostki, takie, które posiadają ogólne uznanie i zasługi.

Prócz pracy nad sobą i własnym Stowarzyszeniem, panuje wśród druchen (takie miano noszą członkinie Stowarzyszenia Młodzieży) serdeczna



ZYGMUNT CZAPLICKI.

Starosta Sierpski, który nieopuszczając od czasów Niepodległości Polski swego stanowiska zaskarbił sobie zaufanie, szacunek i pełną sympatię ludności.

Sokół.

Polskie T-wo Gimnastyczne „Sokół” założone zostało po raz pierwszy w 1921 r., a po raz drugi w 1925 r. Obecnie „Sokół” sierpski rozwija się zupełnie normalnie i posiada: 1) własną umundurowaną i b. sprawną orkiestrę; 2) oddział Przystosowania Wojskowego; 3) oddział pieszy; 4) oddział konny. Niedawno odbyło się poświęcenie własnej siedziby „Sokoła”, mieszczącej się w domu W-nego Tyburskiego przy ulicy Piastowskiej. Lokal składa się z 2 większych i 2 mniejszych pokoiów. Oprócz ćwiczeń „Sokół” urządza często wycieczki w lecie, a różne zabawy towarzyskie w zimie dla swych członków i gości wprowadzonych.

Zarząd „Sokoła” stanowią panowie: prezes — Wacław Gurbki; wiceprezes — A. Wyczałkowski, sekretarz — W. Czajkowski, skarbnik — M. Ostrowski; naczelnik — W. Jarciniński z Sudrag; pomocnik naczelnika Grzegorzewski; członkowie Zarządu: ks. prałat W. Chabowski; St. Ozarowski z Borkowa Kościelnego, St. Śniechowski ze Śniech, Jan Krępec z Gójska, Rzemieniecki z Sierpca, Jan Smoliński, Świdorski.

Na czele Komisji Rewizyjnej stoi p. Marjan Kordulasiński.



KS. PRAŁAT WINCENTY CHABOWSKI.

Świętyni organizator życia społecznego w Sierpcu, zapobiegliwy pasterz parafii i genialny wprost gospodarz. W ciągu lat paru dźwignął z upadku wszystkie kościoły sierpskie i ogroził cmentarz grzebalny, zamieniając go w jeden wielki kwiatnik.

chęć niesienia pomocy okolicznym Stowarzyszeniom. To też starają się nawiązywać z nimi stosunki, podtrzymywane odwiedzinami i liczną korespondencją. Jest to pomyślny przejaw poczucia organizacyjnej łączności, tak pożądany we wszystkich zrzeczeniach.

Nie szczędzi też Stowarzyszenie starań, ażeby powyżyskiwać nasze członkinie dla swej orgaizacji.

Jednym ze środków, mających to na celu, było przeprowadzenie w Sierpcu w dn. 24 października 1926 r., t. z. „Dnia pozaszkolnej młodzieży“. Dzień ten, w którym odbył się wiec młodzieży męskiej i żeńskiej z całej parafji, wiec rodzicielski i nadzwyczajne zebranie Stowarzyszenia, zasiłił szeregi stowarzyszonych i pozyskał życzliwą opinię starszego społeczeństwa miasta Sierpca.

W roku bieżącym Sierpskie Stowarzyszenie znów będzie miało okazję poniesienia usługi młodzieży całej diecezji Płockiej, biorąc na siebie zadanie przyjęcia prezesek i zastępowych Stowarzyszeń Związku Płockiego, dla których odbędzie się w Sierpcu kurs urządzany w dnach 23 i 24 października r. b.

Praca przygotowawcza już wre, starsze społeczeństwo zobowiązało się okazać swą pomoc, wytwarzając komitet kursu, a druchny? — One są już, takie, że cieszą się zawsze, kiedy przybywa im nowa robota — taka kochana, szlachetna robota!

Okręgowy Związek Straży Pożarnych Powiatu Sierpskiego.

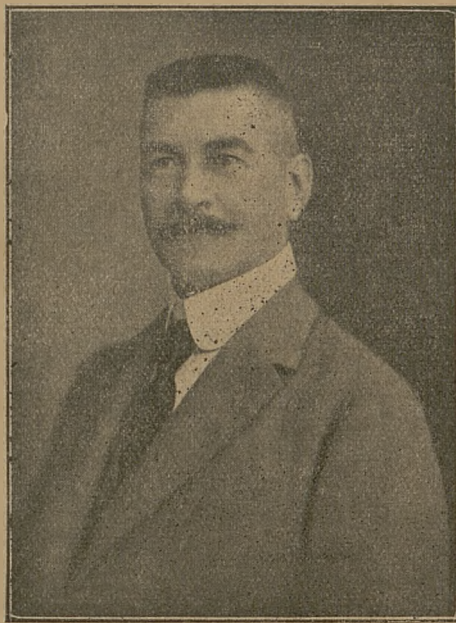
O. Z. S. P. powiatu Sierpskiego powstał w 1925 r. i poszczycić się może w stosunkowo krótkim czasie swego istnienia kapitalnymi rezultatami, gdyż dziś już w powiecie znajduje się 36 straży pożarnych dobrze wyćwiczonych i obficie zaopatrzonych w sprzęt i wyekwipowanie strażackie.

Pewna liczba z nich istniała i rozwijała się i przedtem. ale powstanie Związku Okręgowego wprowadziło znakomite ujednostajnienie metod wyszkolenia, nadało siłę, rozmach i planowość całej tej pracy.

Prawdziwą pomoc Związkowi nie się wysoce uspołeczniiony Sejmik Sierpski i jego Wydział Powiatowy, które doceniając potrzeby rozwoju organizacji straży pożarnych nie skąpią subsydjów i zasiłków, powiększając je z roku na rok.

Dzięki temu straże zyskują coraz to nowe udoskonalone narzędzia oraz mogą podnosić swą sprawność.

W r. 1926 odbyły się pierwsze rejonowe konkursy straży pożarnych powiatu Sierpskiego, a mianowicie w Sierpcu, Mochowie, Raciążu, Zawidzu, Bieżuniu i Żurominie.



WACŁAW GURBSKI,

Notariusz Sierpski, członek honorowy Straży Pożarnej w Sierpcu, wieloletni działacz społeczny, kulturalny i oświatowy. Za patriotyzm swój cierpiał od Moskali i Niemców. Znany i kochany w całym Sierpcu i okolicy za uczynność i swą duszę kryształową. Bez niego nie byłoby życia społecznego w Sierpcu, któremu od lat wielu dzielnie przewodzi.

W roku bieżącym 1927 Okręg zorganizował delegację 20 osób na Ogólno-Polski Zjazd Strażacki do Poznania i jedną z najliczniejszych reprezentacji, bo ze 152 osób złożoną na Konkurs Wojewódzki w Warszawie.

W tej liczbie znajdowały się dwie drużyny ćwiczebne: miejska z Sierpca i wiejska z Bledzewa. Pierwsza z nich w zawodach swojej grupy zajęła 5-te, a druga 4 miejsce.

Te doskonałe wyniki rokuja najlepsze na przyszłość nadzieje.

Nader miłą uroczystość święcił też Okręg w dniu 4.9.1927 roku podczas której ozdobiono srebrnym *medalem zasługi* p. Zygmunta Umińskiego właściciela Dziembakowa za 20 letnią pracę dla dobra Straży Pożarnej folwarcznej i wogóle za szerokie krewienie idei strażackiej w swej okolicy i całym powiecie.

Istotnie przyznać trzeba, że trudy te wydały wspaniałe owoce, gdyż Straż w Dziembakowie stoi na prawdziwie wysokim poziomie i potrafi wyprzedzać, gdy idzie o stawienie się do akcji ratunkowej inne okoliczne Straże.

Na czele Okręgowego Związku Straży Pożarnych prezes p. Ignacy Konarzewski, a cała zmuDNA praca statystyczna i biurowa spoczywa na

barkach zapalonego szermierza i pioniera poarnictwa sekretarza Okręgu p. inż. Józefa Radziwińskiego.

„Stacja Opieki nad matką i dzieckiem“ i „Kropla Mleka“.

Stacja Opieki nad matką i dzieckiem jest czynną od 1922 r. jako poradnia, a od 1926 r. została uruchomiona i „Kropla Mleka“. — Otóż te instytucje znajdują się w oficyncie przy aptece p. Radomyskiej. Lekarzem przy Stacji Opieki jest pani Zofja Szaniawska, która dwa razy na tydzień poświęca jej parę godzin. Frekwencja jest tam coraz większa, w ambulansie dochodzi do 500 porad; wywiadów domowych robionych przez pielęgniarkę p. Perzyńską 350 miesięcznie. Ilość wydanych butelek mleka dziennie 63.

Przy Stacji jest tylko p. dr. Zofja Szaniawska i pielęgniarka Perzyńska. W „Kropli Mleka“ tylko p. Perzyńska, ale pod kontrolą p. dr. Z. Szaniawskiej. Obie te instytucje prowadzone są starannie i z wielką koreszycią dla kobiet i dzieci, które się tam po poradę zgłaszają.

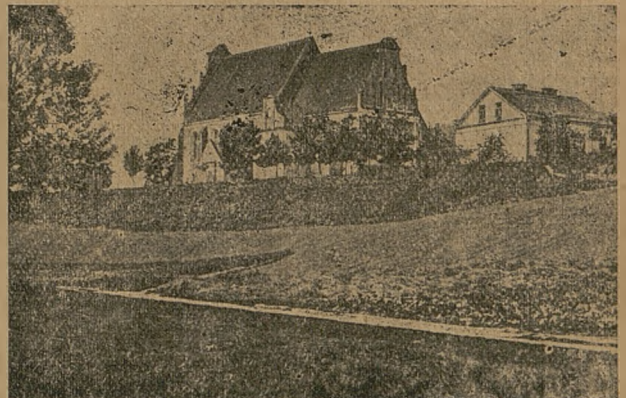
Oddział Sierpski Stow. Kupców Polskich.

Jednym z najruchliwszych stowarzyszeń w Sierpcu jest bezwątpienia Oddział Sierpski Stow. Kupców Polskich. Objął on pokaźną liczbę 112 członków i siecią organizacyjną pokrył wszystkie miasteczka wraz ze stołecznym Sierpcem.

W komisjach podatkowych i cennikowych Oddział posiada swych członków i wpływa dodatnio na doskonałe ułożenie się stosunków między kupcami, rzemieślnikami, przemysłowcami a kosumentami i władzami.

Jest to przykład godny naśladowania. Poza to oddział dba bardzo o podniesienie wiedzy zawodowej wśród swych członków, urządzając zjazdy, odczyty, pogadanki i wieczory informacyjne

Na czele oddziału stoi niestrudzony zarząd składający się z panów: prezes — Edward Żelechowski, sekretarz — Zygmunt Baranowski, skarbnik — Jan Bieniecki, członkowie Zarządu: Władysław Piłkiewicz i Antoni Wasilewski.



Kościół św. Duchy z plebanją w Sierpcu.

O USTALENIE HERBU MIASTA SIERPCA.

Niepodległość Ojczyzny poza wzmożonymi obowiązkami, jakie spadły na nasze barki w postaci różnych ciężarów i podatków — dała nam tak wiele błogosławionych skutków, że trudno je wyliczać.

Wśród wielkiej ich liczby nieopóźnionie miejsce zajmuje, między innymi, także sprawa samorządów miejskich, które dopiero obecnie mogą rozwijać się normalnie. I chociaż ciężko to tu lub ówdzie postępuje, ale rozejrzawszy się dokładnie — widzimy, iż wiele już naogół w dziedzinie gospodarki miejskiej zrobiono, wiele ulepszono, a z czasem przy dobrej woli obywateli wszystkie braki i zaniedbania dawnych lat wiekowej niewoli usunięte zupełnie zostaną.

Jeśli chodzi o nasz Sierpc to istotnie nowa Rada Miejska i nowy Magistrat bardzo dużo mają do uczynienia w sprawach zupełnie materialnych jak: naprawa bruków, regulacja miasta, założenie ogrodu, budowa szkół i t. d. Nie mniej jednak w nawale tych zajęć nie powinny one zapominać i o kwestiach może nie tak bardzo dotyczących strony konkretnych wygód mieszkańców, co wogóle splendoru całego miasta.

Chcę tu mówić o kwestji ustalenia godła prastarego grodu naszego, może dziś w ultrademokratycznych czasach nieco nieaktualnej sprawie herbu miasta Sierpca.

Już widzę uśmiechające się w tym miejscu ironicznie twarze niektórych sierpczan, którzy powiedzą mi zapewne, że heroldja w nowej Rzeczypospolitej nie istnieje, a wszelkie tytuły skasowano,

ale na to dam odpowiedź, że dotyczy to tylko heroldji rodowej, a nie heroldji grodów, gdyż widzimy że wszystkie miasta nasze używają godła prastarych i w najwyższym je mają poszanowaniu, jako znamię przeszłości dawnej i jako widomy znak swój w każdym nowem poczynaniu.

A oto co wieny o herbie miasta Sierpca:

W 1846 r. na żądanie ówczesnej Rządowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych został przeprowadzony szczególny spis herbów miast Mazowsza Płockiego (ówczesnej gubernji Płockiej). Według tego spisu okazało się, że tylko *bardzo niewiele miast naszej dzielnicy* posiada prastare herby. Między temi miastami był i Sierpc, a herb jego jest opisany jak następuje:

„Na czerwonym polu litera S, nad którą korona królewska; w niższej części tarczy herbowej lew, stojący na zadnich łapach“.

Herb ten według Balińskiego jest istotnie herbem miasta Sierpca, gdyż król Zygmunt I w nadaniu praw sukiennikom sierpskim w określeniu zezwala im na umieszczenie na ich wyrobach, a mianowicie postawach sukna, (wyróżnienie to zaznaczono) herbu miasta t. j. duże S. z koroną, a pod nią lwa wspinającego się na zadnie łapy.

Herb ten jednak jak wszystkie inne herby pozostałych miast nie został zatwierdzony przez cesarza rosyjskiego.

Czemu? Łatwo zrozumieć, chodziło tutaj o zaciemnienie dawnej polskiej przeszłości miast Królestwa, pod-

ległego koronę samodzierzców rosyjskich.

Szydło jednak wyszło z worka dopiero w roku 1894 kiedy znów podjęto sprawę herbów miast i ziem w państwie rosyjskiem.

Wówczas to, acz niby dla oka liczono się i z przeszłością historyczną i z miejscowymi warunkami jednak wynaleziono zupełnie dla Sierpca herb nowy, w którym zniknął prastary lew, znamionujący bohaterstwo mieszkańców i ich grodu, zniknęła i litera łacińskiego alfabetu S i królewska nad nią korona.

Na miejsce prastarego, bo przez króla Zygmunta I potwierdzonego herbu miano nadać Sierpcowi godło rzekomo *odpowiadające więcej miejscowym stosunkom*, a więc wobec tego, że powiat sierpski wyróżnia się łąkami na tarczy wyobrażona być miała łąka z rzeczką, a na jej lewym brzegu kopka siana.

Na szczęście biurokracizm rosyjski przedłużał tak sprawę, że nowe herby miast projektu rosyjskiego też nie doczekały się *najwyższego (?) zatwierdzenia*.

Tymczasem jednak moskale musieli z Polski, a więc i z Sierpca się wynosić, nie obroniła ich ani rzeczka, ani stercząca nad jej brzegiem kopka siana! Czas więc teraz, aby dawny „Lew“ przez nich tak bezwzględnie usunięty wrócił na herbową tarczę w Magistracie Sierpskim, a nasza Rada Miejska, aby zgodnie raczyła to uchwalić i zatwierdzić.

Stary Sierpczanin.

Dalszy ciąg „Rozwoju Sierpca”, a więc: dziejów Sierpca, sprawy gospodarki samorządowej na terenie powiatu, gospodarki miejskiej, opisu działalności stowarzyszeń miejscowych, i wielkiej, na wzór amerykański zorganizowanej fabryki narzędzi rolniczych „Sierpczanka“ z licznymi ilustracjami zamieścimy w jednym z następnych numerów „Miesięcznika Ilustrowanego“.

ROLNICTWO—HODOWLA—OGRODNICTWO.

„Dożynki”.

(Z cyklu polskich tradycyí ludowych).

„Wieniec” należy do najstarszych i najpiękniejszych zwyczajów ludowych polskich. Obchodzi się tę piękną uroczystość rolniczą po ukończonych żniwach. Nazywają ją także „dożynkami”

Pod koniec żniw wiją dziewczęta wieniec z kłosów pszenicy i innych zbóż, ozdabiając go także jabłkami, orzechami, kwiatami, świecidełkami. Potem „przodownica”, t. j. ta dziewczyna, która pierwsza żęła i wiązała, bierze wieniec zbożowy na ramiona i najpierw w kościele składa go na ołtarzu.

Po nabożeństwie śpieszy z całą gromadą i z tym wieńcem na głowie do dworu, wśród dźwięków muzyki i radosnych śpiewów. Przed dworem oczekuje gromadę dziedzic z rodziną. Następują teraz różne przemowy proste, choć nieraz i dowcipne, a czasem też uszczypliwe, poczem dziedzic odbiera wieniec i zawiesza go w sieni, gdzie wisí przez cały rok aż do następnych żniw.

Żniwiarze nućą przy „wieńcu” różne pieśni, w których powtarza się zwrotka:

„Plon niesiemy, plon
W jegomości dom
Bodaj zdrowa plonowała
Po sto korcy z kopy dała
Plon niesiemy, plon.”

„Otwieraj panie szeroko wrota,
Niesiem ci wieniec ze szczerego
[ziółta,
Zaścielaj panie stoły i ławy
Idzie do ciebie gość niebywały
Plon miesiemy, plon”.

Ekonom i włodarz dostają wtedy także „pochwałę” n. p.

„Nasza pani jako łania,
Nasz ekonom jako bania”.

Potem zaczynają się tańce. Pan tańczy z przodownicą, pani i córki z gospodarzami i parobkami. Piękny to zaiste obraz.

Rzecz jasna, że po zabawie wszyscy zasiadają do obficie zastawionych stołów, aby uraczyć się darami Bożemi. Podobną ucztę, jak i cały ten piękny zwyczaj ludowy opisał m. i. Krasicki w „Panu Podstolim”.

Cała ta uroczystość, przypadająca zwykle pod koniec lipca lub na początek sierpnia, w niektórych stronach Polski nosi nazwę „okrężne”. Nazwa ta powstała stąd, że odbywa się uroczystość „wieńca”, gdy już wszystko zboże jest w domu to znaczy, gdy żniwiarze z sierpem i kosą „okrążają” już wszystkie pola.

Uroczystość „dożynek” najpiękniej wypada w okolicach Krakowa, gdzie barwy wplecionych w wieniec kwiatów tworzą miłą harmonję z efektownymi barwami sukien i wstążek uroczych rusalek wiejskich.

Komasacja a hodowla.

Komasacja jest fundamentem, zarówno do rozwoju rolnictwa, jak też i hodowli. Zawsze najlepiej się nawozi pola położone najbliżej domu, bo gdy chcemy z nawozem pod okopowiznę przenieść się dalej, po obliczeniu ile to czasu pochłonie, prawie zawsze braknie odwagi. Z drugiej strony trzymamy zawsze więcej koni, jak trzymalibyśmy, gdyby nasze pola były położone w jednym kawale przy zabudowaniach.

Miejsce tych niepotrzebnych darmozjadów zajęły by mleczne krowy, dające znacznie więcej korzyści gospodarzowi.

Chodzi przecież głównie o to żeby kapitał wkładany w gospodarstwo jak najprędzej procentował i obracał się, bo wtedy gospodarstwo daje najwięcej zysku. Nadmierna ilość koni może tylko obniżyć dochód z gospodarstwa, i nigdy go nie podniesie, gdyż utrzymanie ich drogo kosztuje, koń się wreszcie starzeje, zużywa, a krowa zwiększająca ilość żywego inwentarza, daje gospodarzowi dochód niemal codzień za mleko, raz do roku z przychówku i wreszcie zawsze, w najgorszym wypadku można ją utuczyć i sprzedać, a napewno się na niej nie straci, gdy konia po kilkoletniem użytkowaniu sprzedajemy najczęściej za pół ceny zapłaconej za niego.

Dalej, gdy są pola skomasowane, zatem położone razem w jednym szlaku, znacznie lepiej się zaczyna gospodarować i doprawiać rolę. Najpierw kładziemy nawóz kolejno na każdy szlak co kilka lat, więc jakoś tych pól pod względem siły nawozowej z czasem się zrówna. Następnie poletka potniemy tak, żeby miały dogodną figurę przy stosowaniu mechanicznej uprawy to znaczy, żeby nie była zbyt wielka różnica szerokości od długości. Przy takim rozplanowaniu możnaby znacznie lepiej tę rolę doprawić zmieniając kierunek orki, sprzężowania i t. d. Poprzednio tego robić nie można było z powodu nienormalnie wydłużonej figury pola.

Kiedy gospodarstwo przyjmuje kształt kolonii, możliwe jest zastosowanie płodozmianu.

Do dziś byliśmy uzależnieni od sąsiadów i sieliśmy to, co i sąsiedzi posiadający swoje paski pól obok.

Ktoby chciał wyróżnić się, przy-

placał kieszenią, bo po zebraniu przez sąsiadów ich plonów, puszczano krowy na całą przestrzeń i poletko czem innem zasiane, było przez nie strątowane. Po skomasowaniu tej obawy już niema i gospodarz według swej woli i umiejętności może sobie ułożyć płodozmian.

Jaką teraz ma z tego korzyść hodowla? Otóż pola i pastwiska oddzielnie wykrojone umożliwiają nam odłączenie naszych inwentarzy od reszty stada, zatem mniej się roznoszą różne choroby. Oprócz tego, niezależnie od sąsiadów, możemy przyszykować dla swych krow lepsze pastwisko i łąkę poprawić.

Biorąc teraz rzecz nieco szerzej, przy takim systematycznym ulepszeniu pól, łąk i pastwiska, podniesiemy wydajność z morga, a siłą rzeczy się rozunie i ilość krow mlecznych.

Stanisław Ulasinski.

Instr. hodow. O. T. R. w Sierpcu.

Nagrody za wykrycie tajnych gorzelni.

Ministerjum skarbu postanowiło przyznać z funduszków Państwowego Monopolu Spirytusowego nagrody w wysokości do 1.000 zł. tym osobom, które wyróżnią się przy wykrywaniu i zwalczaniu tajnego gorzelnictwa.

Pług elektryczny.

Z Nowego Jorku donoszą o wynalezieniu przez inżyniera Hamiltona Rice z Pittsburga niezwykłego pługu elektrycznego, którego traktor wytwarza prąd elektryczny o nadzwyczaj silnem napięciu.

Prąd ten przenika do ziemi oranej, niszcząc w niej wszelkie chwasty i robactwo, użyżniając jednocześnie grunt do tego stopnia, że ziarna pszenicy zasianej na ziemi przez ten pług zoranej, rozwijają się daleko szybciej, a cała roślina jest dwa razy wyższa, niż rosnąca na gruncie zoranym pługiem zwyczajnym.

Żniwa.

Żniwa dzięki przyjącej pogodzie w całej pełni. żyto przeważnie jest zebrane, z wyjątkiem okolic pod górskich i powiatów północn. (nad morzem). Przystąpiono już również do zbierania owsa, oraz częściowo jęczmienia. Tegoroczne zbiory oziminy zapowiadają się nieco gorzej od zeszłorocznych, zbiór natomiast zbóż jarych jest lepszy.

Pogoda i upały znakomicie przyczyniły się do szybkiego uprzątnięcia zbiorów, jak również bardzo dodatnio wpłynęły na końcowy okres dojrzewania zbóż innych. W niektórych okolicach atoli, zwłaszcza w woj. Krakowskim i okolicach podgórskich, burze i ulewy wyrządziły wielkie szkody.

R A D J O F O N J A.

O właściwym obchodzeniu się z aparatem. (DOKOŃCZENIE).

Gwizdy, wycia i t.p. przyjemności pochodzą często z przeforsowywania lamp lub uszkodzenia transformatorów. Dobrze jest wtedy mieć pod ręką kondensatory blokowe od 1000 do 10000 m. i spinać nimi pierwotne lub wtórne uzwojenia transformatorów. Najprzód jednak należałoby sprawdzić, jak aparat działa, po włączeniu doń nowych lamp lub zmienić baterijkę (ujemne napięcie na siatkę), zwiększając lub zmniejszając voltaż.

Następnie czasami radykalnym „zabiegiem”, jest zamiana drutu, idącego na początek jednego uzwojenia na koniec a końcowego na początek.

Do aparatów superregeneracyjnych do ultradyn, tropedyn, neutrodyn lub seperheterodyn, nie radziłbym wogóle samemu naprawy, gdyż aparaty te są bardzo skomplikowane, niesłychanie wrażliwe i często technikowi, który taki aparat zbudował, schodzi kilka wieczorów na wypróbowaniu defektu i jego usunięciu.

W końcu, aparat stopniowo głuchnie. Znak że lampy przegrzane.

Nie wolno pod żadnym pozorem dawać silniejszego napięcia na włókno lampy, aniżeli to jakie przepisane jest dla danej lampy. Gdy puszczaemy z akumulatora prąd na całą parę, lampa psuje się, to zn. traci emisję i przestaje być zdolną do emisji elektronów, a wreszcie staje się głucha. Udaje się czasami taką lampę zregenerować, nadając jej na włókno, po odłączeniu anody, napięcie 3 lub 4 krotnie większe od normalnego (do 16 volt) przez 2 do 10 minut, następnie 2 minuty 8 do 24 volt. Jednak jest to zabieg ryzykowny, przeważnie kończący się śmiercią pacjentek.

Podałem w artykule tym drobną tylko część powodów, jakie przeszkadzać mogą czystemu odbiorowi. Chciałem jedynie wskazać, jak powinno wyglądać racjonalne obchodzenie się z aparatem, który wtedy tylko się odwdzięcza, gdy go się dobrze obsługuje.

A teraz jeszcze kilka słów o przeszkodach atmosferycznych. Występujące w słuchawkach, charakterystyczne trzaski, są niejako szeregiem krótkich spiek między różnoimiennie naelektryzowanymi słojami powietrza, lub chmur. Wprawne ucho radioamatora w tej chwili odróżni je od innych trzasków. Narazie — tej przeszkodzie zaradzić niepodobna. Może w przyszłości uda się ją sparaliżować.

To samo dotyczy tak zwanego „Feedingu” (z ang. The Feeder) t. j. zanikania fal podczas audycji. Jest to

zjawisko dotychczas niezbadane, nad którym pracuje wielu wybitnych radio-techników całego świata. I temu więc zaradzić nie można.

W każdym bądź jednak razie, przez należytą opiekę nad aparatem, można być długo zeń zadowolonym.

Ale by dbać, o aparat trzeba mieć dwie zalety: cierpliwość i zamiłowanie do radja.

S. Schoenman.

Pioruny i anteny.

Mamy przed sobą zebrany materiał z całej Europy, dotyczący uderzeń piorunów w anteny. Było ich 6 w Anglii (na milion pięćset instalacji), 4 w Niemczech (milion dwieście instalacji), 2 w Szwajcarii, 1 we Francji, i 1 w Polsce. Z tego w Anglii 3 spokojnie spłynęło do ziemi, w Niemczech 1, w Szwajcarii 2. Reszta z powodu złej instalacji spaliła aparaty.

Ameryka ma dość chaosu radjowego.

Swoboda, z jakiej korzystało dotychczas radio w Stanach Zjednoczonych, nasuwała zawsze wątpliwości w Europie. Stosunków tamtejszych nie próbowano też kopjować wcale i rozwój radjofonii europejskiej poszedł po drodze pewnego nadzoru. Obecnie już i Ameryka zaczyna mieć dosyć tej nieograniczonej wolności, która stronę nadawczą doprowadziła do kompletnego chaosu. W nrze 5 czasopisma „Radjo World” znajdujemy artykuł, w którym opinia publiczna wzywa rząd Stanów Zjednoczonych, aby wejrzał w działalność radjostacji Tawlor Financian Corporation w New-Yorku, która systematycznie nadaje audycje, które obrażają uczucia religijne zarówno katolików, jak i żydów.

Niemiecki kolos radjowy.

Nowa radjostacja niemiecka w Zessen koło Königswusterhausen jest już na ukończeniu. Budynek radjostacji są wykończone, pozostaje jeszcze montowanie drugiej anteny, oraz ustawienie aparatury. W końcu bieżącego miesiąca rozpoczną się próby, a w początkach września rozpocznie się już normalna praca olbrzymiej radjostacji. Będzie to najsilniejsza stacja radjofoniczna w Europie.

Gimnastyka przez radjo.

Latem 1925 r. berlińska „Funk Stunde”, idąc za głosem chwili wprowadziła do swoich audycji kurs ćwiczeń fizycznych przez radjo. Inowacja ta spotkała się z dużym uznaniem wśród radjostuchaczy. Kurs ten był następnie powtórzony w latach 1926

i 1927. Ćwiczenia odbywają się codziennie o godz. 6-ej rano. Do ćwiczeń przygrywa orkiestra, towarzyszą komendzie i nadająca ruchom ćwiczących odpowiedni rytm.

Rozwój radja w Rosji.

Pierwsza „Gazeta radjowa” w Rosji sowieckiej wyszła dnia 23 listopada 1924 r. Wydało ją towarzystwo „Radjo dla wszystkich”. W okresie tym w całej Rosji było zaledwie kilka tysięcy radioamatorów. Dzisiaj ilość radioamatorów wynosi 200,000, a oprócz tego jest w Rosji około 2,000,000 słuchaczy „gazet radjowych”.

Podczas gdy dwa lata temu w Rosji sowieckiej wychodziły zaledwie 2 „pisma radjowe”, obecnie jest ich 20 „Gazety” te nadawane są w Leningradzie, Charkowie, Niżnim Nowogrodzie, Mińsku i t. d.

Pisma radjowe dzielą się w Rosji na trzy kategorie: 1) ogólnozwiązkowe centralne gazety radjowe, 2) gazety okręgowe i 2) gazety gubernialne.

Według danych statystycznych zwolennicy radja rekrutują się w Rosji sowieckiej przeważnie z pośród robotników, do których należy 90% wszystkich zarejestrowanych odbiorników. Tak zwane gazety radjowe mają w Rosji około 1,000,000 abonentów.

Zainteresowanie radjem w Rosji sowieckiej jest olbrzymie. Redakcja „Radjogazety” otrzymała w roku ubiegłym kilkadziesiąt tysięcy listów od „czytelników” ze wszystkich stron państwa sowieckiego. Okazuje się, że audycjom „Radjogazety” przysłuchują się nawet mieszkańcy wysp Oceanu Lodowatego.

Obecnie prowadzi się w Rosji ożywioną propagandę na rzecz dalszego rozwoju radja i zakładania nowych stacji nadawczych.

Oryginalny pomysł.

Amerykańska stacja radjofoniczna WRNY w Nowy Yorku zorganizowała służbę informacyjną, przy której transmituje się przez radjo również głos pytającego.

Słuchacz pragnący uzyskać jakąkolwiek informację, zwraca się telefonicznie do stacji, gdzie dzięki specjalnemu urządzeniu zapytanie przekazuje się na mikrofon. Na pytanie otrzymuje się natychmiast odpowiedź ze studjo, poczem połączenie telefoniczne zostaje przerwane dla połączenia stacji z następnym z zapytujących.

Z PÓŁEK KSIĘGARSKICH.

„DZIEDZICTWO“. — *Helena Mniszek*. — Poznań. — Nakład Księgarni K. Rzepeckiego. — Powieści i romanse Heleny Mniszkówny należą do najpoczytniejszych w Polsce. Różni probują to tłumaczyć w sposób rozmaity, przeważnie jednak pomawiając autorkę o pogoń za tanim efekciarstwem i schlebaniem szerokim warstwom.

Sąd to bezspornie stronny i niesprawiedliwy. Iluż to autorów współczesnych poza Mniszkówną goni prawdę za poklaskiem tłumów, a jednak ginie w powodzi zapomnienia. Nie to jest więc talizmanem powodzenia twórczyni „Trędowatej“. Na podstawie obfitego już jej dorobku literackiego — bezstronnie stwierdzić należy, że kluczem do skarbnicy czytającej publiczności polskiej jest tu przede wszystkim, jej na szeroką miarę zakrojony talent narracyjny, inwencja twórcza i umiar prawdziwie artystyczny, a poza temi zaletami częściowo od pisarki niezależnymi, także przynależność jej do nowej zupełnie szkoły literackiej, że tak nazwiemy ją „szkoły najnowszego romantyzmu“.

Prąd ten powstał, jako reakcja przeciw naturalizmowi i święci swe triumfy w Anglii i Ameryce. Najwybitniejszymi jego przedstawicielami są Jack London (w St. Zjed.) i Florence Barclay (w Anglii).

W Polsce przedstawicielkami tego kierunku są: Marja Rodziewiczówna i Helena Mniszkówna.

Szczególnie wyraźnie występują wspólne cechy owej szkoły w ostatniej powieści Heleny Mniszek p. t. „Dziedzictwo“.

Jest tam i pierwiastek cudowności (duchy, zjawy, swoisty somnambulizm Paschalisa) i tak charakterystyczne dla tego kierunku zwycięstwo dobra nad złem i gnuśnością, ale wszystko to okraszone przepięknym idealizmem polskim, tak właściwym nam tylko, a różnym od idealizmu amerykańskiego.

Pozatem fabuła fascynuje i zacieka od początku do końca. Wyobraźcie więc sobie stare zamczysko z odwiecznymi strażnikami tradycji rodowych, a na tem tle zawistną i mieuęgiętą postać kobiety, która chce wszystko posiadać dla siebie, dalej przez winy ojców obarczonych dziedzicznie następców i dzielność młodzieńca, który łamie przyszkody, aby zdobyć ukochaną i którego szczerym zamiarom błogosławia nieba, odpuszczając grzechy przeszłości w imię prostych dróg postępowania, jak to właściwie na końcu syntezuje rzekomo legendarne hasło rodowe bohatera romanse:

„Gdzie załoga stanie Pobóg
„Szczęście każdy jego wróg!

„Pobóg sam nie szuka dróg!
„Dopomaga mu w tem Bóg!

Głęboka wiara, umiłowanie tradycji, ukochanie ojcowizny i Ojczyzny tchną z kart tej nowej powieści, która napewno znajdzie równie wielu chętnych czytelników, jak i poprzednie utwory Mniszkówny.

Z DZIAŁALNOŚCI „DOBREJ PRASY“. „Dobra Prasa“ nie ustaje w swym trudzie, wydając fundamentalne prace z zakresu demaskowania działalności bolszewickiej. Jedną z ostatnich publikacyj tej ważnej placówki jest afisz antybolszewicki plastycznie wyobrazający zgubną akcję komunizmu. Przeogromny młot bolszewicki rozbija nowoczesne społeczeństwa skazując tysiączne rzesze ludzkie na nędzę i poniewierkę. Afisz ten powinny nabywać i rozpowszechniać po wsiach miastach i miasteczkach wszystkie nasze organizacje społeczne, kulturalne oświatowe, a nawet i gospodarze w celu uświadomienia szerokich mas o zgubnych wpływach komunizmu.

Do tego samego celu służy także i nowa broszurka „Dobrej Prasy“ p. t. „Bolszewizm a kobieta“, którą gorąco można zalecić dla propagandy wśród najszerszych sfer.

Przykład wzorowej biblioteczki kobiecej, dobranej przez Papieża.

Ojciec św. z okazji zaślubin swej siostrzenicy, podarował jej zbiorek książek: Albin Costa „Opatrzność w rodzinie“, Arshelet „Tajemnica szczęścia w życiu“, Bassi Domenico „Rodzina“, Bettazi Bondi Marjanna „Kobieta“ oraz „Jak powinniśmy wychowywać nasze dzieci“, Bongand „Święta Monika“, P. Charles „Modlitwa na każdą godzinę“ (3 tomy), Combes „Książka, dla żony, pani domu, matki i wychowawczyni“, Dante „Boska komedia“, Da Persico Elena „Święta Melanija“, Deleheye „Apostolstwo chrześcijańskiej kobiety“, D' Hausville „Miłość i życie“ Dupanloup „O wychowaniu“ (3 tomy), „Gorliwa żona“, „Listy o wychowaniu dziewcząt“, Faber „Wszystko dla Jezusa“, Tanfani „Klotylda Sabaudzka“, Farreti „Sztuki piękne we Włoszech“, Fouard „Święty Jan“, Życie Pana Naszego Jęsa Chrystusa“ (2 tomy), „Święty Paweł, praca misyjna i ostatnie jego lata“, „Święty Piotr“, Galli „Dawny i nowy system wychowania dzieci“, Gillet „Kościół i rodzina“, Kształcenie serca“, „Kształcenie charakteru“, „Religja i pedagogja“, Grettry „Zródła“ Gueranger „Rok Liturgiczny“ (16 tomów), „Św. Cecylja“ (2 tomy), Leseur „Życie duchowne“, „O Manzoni“, Marnion „Chrystus życie duszy“, Mau-

rice „Konstantyn Wielki“, Monsabre „Małżeństwo“, Olivier „Przyjaźń z Jezusem“, Olciati „Elementarz chrześcijaństwa“, Pastor „Historja papieżstwa“ (10 tomów), Rouzie „Kształcenie charakteru“, Sacco-Bettazi „Dobra gospodyni“, Salotti „Anna-Marja Taigi“, Schryvers „Dobra wola“, Sergillanges „Feminizm a chrześcijaństwo“ Tissier „Matka i jej dzieci“, „Troski kobiety“, „Życie wewnętrzne“, oraz nadto pismo kobiece „Sursum corda“.

ROMANS TERESY HENNERT *Zofji Nałkowskiej*, bezsprzecznie jeden z najlepszych utworów tej wysoce utalentowanej autorki, stawia przed oczy czytelnika galerję postaci powojennej Warszawy, niemal ciepłych od pulsującego w nich tętna krwi. To życie obyczajowe naszej stolicy, życie oficerów, wysokich urzędników, inteligencji, „aniołów“ biurowych, grynderów i ich rodzin, po mistrzowsku zarysowane, jest jednak tłem dla naszkicowanego na niem romanse młodego pułkownika z panią Teresą Hennertową. Dyskrecja i powściągliwość, doprowadzone do wyżyn doskonałości, sprawiają, że czytelnik snuć sobie może dowolne kombinacje i możliwości, niedopowiedziane, snąc świadomie, przez autorkę. Pod tym względem powieść *Zofji Nałkowskiej* odchyła się wyraźnie od zwykłego typu tego rodzaju literackiego. Nadaje jej to smak nowości, ponieważ zaś cechuje ją precyzyjna, pewna swych wartości praca literacka, ponieważ czyta się ją lekko i bez znużenia, ponieważ wreszcie jest bardzo interesującym i wiecznym wycinkiem życia, z którym się codziennie stykamy, przeto nie dziw, że doczekała się mniejszego, drugiego wydania.

AWANTURY ARABSKIE. Od szeregu lat wyczerpana książka *Kornela Makuszyńskiego* pod tytułem powyższym ukazuje się znowu w 5-em z kolei wydaniu.

Liczba wydania jest tu słabym obrazem tego powodzenia, jakim cieszą się wśród najszerszych warstw świetne opowiadania autora „Rzeczy wesolych“.

Awantury arabskie to bodaj najlepsza książka Makuszyńskiego — i najbardziej dokładnie obrazująca skalę jego talentu. Egzotyzm, w który autor ubrał tu fabułę swych opowiadań, nadaje im swoiste piętno, nie odejmując nic, raczej dodając błyskotliwości i wesoloci, dowcipu. Książka, której brak dawał się silnie odczuwać w licznych rzeszach zwolenników Makuszyńskiego, niewątpliwie spotka się z przyjęciem, na jakie zasługuje.

„VERBA VERITATIS“

HUMOR. — SATYRA. — IRONJA.

VERBA VERITATIS!

Kiedy Polska pośród krajów dawną wolność odzyskała, słusznie, aby do zwyczajów starodawnych powracała!

A zwyczajem dawnym było, nawet wobec „majestatis“ prosto z mostu, że aż miło, palić „verba veritatis“.

Dziś wszystkiego nie dostaje; źle się dzieje, a to pono, że są nowe obyczaje —
— prawdę grubo osłoniono!

Więc choć skrzywi się ten, owy z plebsu albo z „societatis“ wprowadzamy dziś dział nowy, chrzącąc go „Verba veritatis“.

Kamo.



— Żonusi, nadeszło zawiadomienie o zgonie naszego przyjaciela. Jaki on musi być szczęśliwy, patrząc na nie. Pamiętam, jak się zawsze cieszył, widząc swe nazwisko wydrukowane?!

„Le Moustique“ — Charleroi.

W HOTELU.



Gość hotelowy: — Ach ty gałganie! Kazałem ci pięć godzin temu przyjść po zlecenia, a ty dopiero się teraz zjawiasz?

Goniec: — Niech pan się uspokoi! Szkoda nerwów! Przecie już jestem!
„Melbourne Punch“ — Australja.



— Najdroższa, czy sądzisz, że matka twa miałaby coś przeciwko temu, gdybym cię pocałował?

— Oh, Rysiu, jestem pewna, że ona się o tem nie dowie!

„Bulletin“ — Sydney.



„FOTOGRAFUJCIE!“

„Brooklyn Eagle“.

— „Ten fruwał nad Atlantykiem!“
— „Ta Kanał przepływał!“
A wnet głośną ż wielkim krzykiem
Jeszcze inne dziwa!

Fotografów... cała chmara,
Godni czy niegodni,
Bohaterów zdjęć się stara...
W spodniach... lub bez spodni!

Więc i Antoś głosi Cwany,
Że Kanał przepłynie!
...Fotograf... Aeroplany...
I on w wód głębynie!

Skoczył... widać tylko głowę:
— „Do zdjęć się szykujcie!“
Włożył koło ratunkowe,
Rzekł: — „Fotografujcie!“

„I tak błaznów z publiczności
„Czynią wasze krzyki,
„Więc raz zakpił z waszych mości,
„Choć jeden z publiki!“ Kamo.



On: — Oświadczyłem się. Powiedziało mi „dobrze“, o ile mi matka przyjdzie.

Siostra: — I co? Oświadczyłeś się matce?

On: — Nie! Przecież ja o nią się staram, a nie o jej matkę!

„Table Talk“ — Melbourne.

Ruch wydawniczy.

Słaba prasa była w naszym plockim mieście. Dziś jej nie brakuje już u nas nareszcie! [cie Dla wygody cnej publiki wydawane są: [dzienniki, Miesięczniki, tygodniki, i roczniki, per- [jodyki.

Aż wskazują statystyki wśród zgrosy [okrzyków.

„Więcej dzisiaj pism już mamy, [niżli czytelników“. (—)



Awiatyka ciągle jeszcze nie wyszła ze stanu dziecięcego.

Pewne upadki są naturalne i muszą być uwzględniane.

„Dallas News“.



CODZIENNE ĆWICZENIA MUSSOLINIEGO.

„Brooklyn Citizen“.

* * *

Mussolini
Codzień czyni
Swą szabelką straszny brzęk!
Wystraszona
Z głębi łona
Europa puszcza jęk!

INTERNISTA.

Mikrob jest persona grata...
Miły gość
Jadła dość...
Obywatel sam go wswata:
Przez swój próg,
Ściele głów
Objechał też kraj już cały...
Wszereż i wzdłuż:
Polsce służ!
Brudne miasta — wytrzeszcz gały,
Że aż strach
Iść pod gmach!
Towarzyszą w brudzie wioski,
Że aż nos,
Jako wrzos.
Jest tak wzruszon, pełen troski;
Miotłę w dłoń
Walić w skroń!
Już nakazał zasiać zdrowie;
Do wszereż stron
Walić w dzwon!
Czy postucha go to mrowie:
Multum kar
Na ten jar.

—
Jatros.

NA CZASIE.

Krótką suknią, krótki włos, i... moralność krótka
To czasów teraźniejszych — hasło i pobudka
Żal sukienek i czupryni co obcięła moda,
A najbardziej — moralności staropolskiej szkoda!..
Smutne, powojenne plony, rozprężenie ducha,
Płomień zmysłów, niekarcony, jak wulkan wybucha.
Lecz są jeszcze, serca dzielne, szlachetne, ofiarne,
Co skarbów najcenniejszych nie dadzą na marne!
Bo wiedzą — że gdy zgaśnie rodzinne ognisko
To upadek narodu — niestety — już blisko.

Więc mimo wszystko, wznoszą biały sztandar cnoty,
Do poświęceń i pracy, dodając ochoty
Cześć — dzięki czystym dłoniom kobiety — anioła,
Która do obowiązku, silnym głosem woła
A wskazując cel piękny, dla wszystkich jednaki
Zachęca by wstąpiono na te proste szlaki,
Które wiodą Ojczyznę do jasnej przyszłości,
Zdobyteją wspólnym trudem w zgodzie i miłości!

Zet.

B E C Z K A.

(HUMORESKA.)

Pani Antonina jest wdową po przez bolszewików rozstrzelanym „inteligencie” — profesorze matematyki i fizyki.

Na utrzymanie siebie i dwojga dzieci czerpie z udzielanych prywatnie lekcji śpiewu amatorkom i amatorom dość licznym w tem prowincjonalnym (za nieboszczyka cara czasów — gubernjalnym) mieście. Wszystko szło jako tako, póki było zdrowie.

Aliście raz przed deszczem poczuła strzykanie w łokciu, indziej, w czasie burzy oba kolana skrzypieć poczęły, jak zardzewiałe, nieprzymierzając, zawiasy wicherzyskiem miotanych okien jej jedyne go pokoju, aż wreszcie taki się z niej wspaniały zrobił barometr, że na dwa tygodnie przed i tyleż po deszczu, który, n.b., co drugi, trzeci dzień padał, odczuwała jego nadejście i niemniej błogosławiony skutek.

„Raz kozie śmierć!” rzekła wreszcie, nie poszła na trzy „najostatniejsze” przed śmiercią filmy Rudolfa Valentino z zakochaną w nim swą córką, a kupiła zato w składzie aptecznym worek soli ciechocińskiej (oryginalnej!). Ale w zakładzie kąpielowym. Nie wspaniała wprawdzie tyle soli, co trzeba — przecież kosztuje.

Jak też wymoczyła sobie członki wszystkie — ah! Sól dobra, ale... droga! i jakżeż to? tak się ma marnować teraz, tak, ot bez użytku, wylać ją z wanny? Szkoda! Ot i łazienka kosztuje. I na piwo chcą. Wymyślić co innego może? Ot wannę mieć u siebie w domu — i napiwka nie płacić — i sól nie roztrwonitaby się...

Poszła tedy w piątek, ile że był to dzień targowy na rynek i nuże szukać jakowegoś naczynia, coby i nie

drogie było i ją pomieścić mogło, a i pokoju z fortepianem (lipskim, koncertowym!) kontrastem swym zbytnio nie szpeciło, choć teraz sztuka! Ah! ręką machnąć i dosyć!

Miały chłopcy i balje do prania — i miski drewniane — i kobiałki — i takie do masła wyrabiania i inne przeróżne swojskiego wyrobu i dla takiego też użytku naczynia, ale tak wielachnego nigdzie znaleźć nie mogła. Już chciała pójść do bednarza obstarować wannę, gdy wtem widzi chłop wielki jakiś stoi, a przy nim beczka pękata i wysoka ho... ho.

Nowa jest i drzewo białe, jak klawisz u fortepianu — a obręcz czarne niczem heban. Idzie tedy, „przymierza” pod brodę w sam raz sięga, pasuje, a i nowa, nie przecieka...

— Ile też chcecie za nią — hę —?

A chłop widzi, babie beczka nie na żarty, drugiej tej miary niema, a że do siebie przymierza to i co? może się chce zamarynować?

— A jego to co obrusza? — ha!

Rzecz tedy cenę, od której pani Antonina zbladła, w tył się przechyliła, jakby arję: „Żegnaj mi beczko” zapiać miała i nuże zawodzić na pospólstwo poczęła i sztukę.

Ale... kupić nie kupić — potargować można, no i stargowała tyle, że jej za tą cenę do domu miał chłop beczkę zanieść.

Wchodzi dumna do pokoju, drzwi otwiera na oścież, a chłop za nią beczkę taszczy i, po prawdzie dziwuje się trochę. Aż tu... ni tak, ni siak, ni bokiem, ni górą przejść ta nie chce, no i co zrobić?

Rozbić i za progiem złożyć?

Zostawił ją więc chłop w progu i, jako, że opłacony, prędko zbiegł na ulicę.

Stoi pani Antonina zamknięta w pokoju, a beczki ani w tę, ani w ową stronę ruszyć nie sposób.

Słabać — to i nie dziw.

Ni drzwi zamknąć, a wieje boć to teraz pogody takie reumatyczne. Aż syn przyszedł, beczkę na korytarz wystawił i drzwi za nią zamknęli.

(Dok. nast.)

NASZE KONKURSY.

Zakończenie Turnieju Poetyckiego.

Pierwszy nasz wielomiesięczny Turniej Poetycki — zakończony zostanie w numerze wrześniowym, który przyniesie wyniki tego konkursu.

Po raz ostatni zatem powtarzamy

WARUNKI KONKURSU:

1. — Temat poezji i forma dowolne, byleby nie zawierały polityki i byleby utwór nie był dłuższy nad 20 wierszy.

2. — Termin końca Turnieju nie jest ściśle ograniczony czasem.

3. — Wszystkie utwory turniejowe będą publikowane w najbliższych numerach „Miesięcznika“.

4. — Sąd turniejowy stanowić będą sami czytelnicy „Miesięcznika“, którzy zdecydują o przyznaniu nagród w drodze plebiscytu.

5. — Dla wzmoczenia zainteresowania Turniejem zamieniamy nagrody pieniężne na rzeczowe:

I nagr. — Aparat radiowy, warjometryczny z detektorem „Wabo“ z kryształem oraz wspaniała wielki portret Henryka Sienkiewicza.

II nagr. — Aparat radiowy, warjometryczny, bez detektora i kryształka, i portret p. prez. prof. I. Mościckiego.

III nagr. — Wielki portret H. Sienkiewicza, (litografia artysty Ostoji-Gajewskiego).

Każdy utwór winien być podpisany godłem, a obok tego winna być załączona koperta, na której nie może się znajdować żadnego innego napisu prócz godła, wewnątrz zaś koperty czytelnie podane imię, nazwisko i adres autora.

Utwory turniejowe nadsyłać należy pod adresem: „Miesięcznik Ilustr.“. Płock. Sienkiewicza 8 m. 10 „Turniej poetycki“.

* * *

W numerze obecnym pomieszczamy ostatni kupon sędziowski, który może wypełnić bez podania swego nazwiska każdy czytelnik „Miesięcznika“ (nie koniecznie prenumerator), nadsyłając go nam do Redakcji.

Po zakończeniu Turnieju nastąpi obliczanie głosów i nagrody przyznane będą tym trzem uczestnikom turnieju, którzy najwięcej głosów otrzymają.

KUPON SĘDZIOWSKI.

Głosuję za przyznaniem uczestnikom Turnieju Poetyckiego „Miesięcznika Ilustrowanego“ nagród jak następuje:

I Nagroda.....
wymienić pseudonim

II Nagroda.....
wymienić pseudonim

III Nagroda.....
wymienić pseudonim

Dnia..... 1927 r.

Kupon należy wypełnić, wyciąć i nadesłać do naszej Redakcji.

Poszła Maryś na żołnierkę.

(Z piosenek żołnierskich)

Poszła Maryś na żołnierkę,
Na trud krwawy — ponieważ
Duży warkocz swój obcięła,
W małe ręce bagnet wzięła.

Poszła z wrogiem na gonitwy,
Na zasadzki i na bitwy...
A gdy Maryś szła na czaty
Na bagnecie miała kwiaty!
A gdy na bój szła — śpiewała.
Że nad wszystko kraj kochała...

Niema żalu i nie szkoda
Że marnuje się uroda...
Że na świecie szczęścia tyle
A jej dola gdzieś w mogile...
Gdy urodę — życie straci

Polska chwałą jej zapłaci.
Tak szła Maryś na żołnierkę,
Na śmierć — rany — poniewierkę...

„Piosenkarz“.

A gdy przyszli.

(Z piosenek żołnierskich)

A gdy przyszli do apelu
Pozostało z nich niewielu...
Bo jednemu kula z działa
Serce wierne rozerwała...
A drugiego w pierś trafiła
A innego, tak zabiła.

Więc, gdy przyszli do apelu
Pozostało z nich niewielu.
Od bagnetu piechur zginął,
Ułan szabli nie ominął,
Artylerji polskiej dziecię
Leży martwe na lawecie...

Więc, gdy przyszli do apelu
Pozostało z nich niewielu...
Matka syna pochowała,
Siostra brata opłakała
Nad sierotą gdzieś na grobie
Wiatr, żałując gwizdże sobie...

Więc, gdy przyszli do apelu
To zjawilo się niewielu...

P.

Porady Grafologiczne.

Co to jest Grafologia?

Zdawna już jest wiadomem, że charakter wewnętrzny człowieka, jego upodobania, skłonności, talenty, namietności i żądze, jego złe i dobre strony przejawiają się w sposobie pisania.

Jak niema dwóch ludzi na świecie jednakowych, tak niema dwóch jednakowych charakterów pisma.

Na zaobserwowaniu tego faktu oparła się cała bardzo ścisła wiedza, szeroko rozpowszechniona na Zachodzie, a zwana **grafologją**.

Początek swój grafologja bierze z Francji, ale w Niemczech na skutek znanej pracowitości badaczy tamtejszych osiągnęła swój wysoki nowoczesny poziom.

Co nam daje grafologja?

Grafologja oddaje wielkie usługi w sądownictwie, w badaniach śledczych, w racjonalnej pedagogi, gdy chodzi o wybór kierunku kształcenia się w handlu, przemyśle i służbie państwowej, gdy idzie o obsadzenie jakiegoś stanowiska i dowiedzenie się czy dana osoba odpowie ciężcy mającym na niej obowiązkom. Zastosowanie grafologii we Francji, Anglii, Niemczech, Ameryce i t.d. jest bardzo wielkie.

U nas grafologja jeszcze nie jest należycie wykorzystana, choć w sądownictwie zwłaszcza coraz częściej powoływani są jako biegli rzeczoznawcy grafologowie.

Tymczasem czy szef biura przyjmuje kogoś do współpracy, czy młodzieniec pragnący obrać sobie zawód, czy też nawet osoba chcąca wstąpić w związku małżeńskie — powinni radzić się grafologa odnośnie swego, lub innego charakteru.

Nasze porady Grafologiczne.

W stałem dążeniu do zapewnienia naszym czytelnikom maksimum dogodności wprowadzamy nowy dział p. n. „Porady Grafologiczne“.

W dziale tym oceny charakteru, upodobań, skłonności, talentów i innych właściwości psychicznych udzielać będzie znany specjalista grafolog p. Józef Okuniewski ze Śląska, na podstawie próbki pisma odręcznego, składającego się conajmniej z pięciu linji skreślonych piórem.

Prenumeratory, którzy opłacą obecnie całoroczną prenumeratę za „Miesięcznik Ilustrowany“ wprost do naszej administracji mogą skorzystać z bezpłatnej oceny na łamach naszego pisma, dla nieprenumeratorów taka analiza kosztuje 3 zł. Wyczerpująca, szczegółowa analiza wysłana wprost listownie do adresata kosztuje 10 zł.

Wszelką korespondencję w tej sprawie należy adresować:

„Porady Grafologiczne Miesięcznika Ilustr.“ Płock, Sienkiewicza 8 m. 10.

Z RUCHU PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO.

Nowa placówka polska.

Młody i sympatyczny handlowiec, p. Marjan Praszkiwicz, brat p. Szczepana Praszkiwicza, właściciela sklepu tylniowego (hurt i detal) otworzył w tym samym lokalu (Kościuszki 9) skład konfekcji i galanterji męskiej i damskiej.

Skład ten wyróżnia się obfitym doбором towarów; koszul męskich, kołnierzyków, krawatów, mankietów, spinek i t. p.

A już prawdziwy stanowi raj dla naszych pań, które mogą tam wybrać wszelkiego koloru i gatunku włóczki, wełny, jedwabie do wyszywania i wogóle do robót ręcznych, a także znajdują tam wszystko, co tylko w zakres galanterji i konfekcji wchodzi.

Dewizą nowej placówki handlowej jest:

„Najlepszy towar — po najniższych

cenach! A istotnie ceny p. M. Praszkiwicza są zdumiewająco niskie.

Czas, doprawdy, aby nasze panie zapoznały się jaknajprędzej z tym nowym źródłem zakupów.

Magazyn Bławatny Z. Smoniewskiego w Płocku sprowadził na sezon jesienny nowości sezonowe w wełnach, jedwabiach, crép de chine'ach i t. p.

Ceny są zawsze w składzie Z. Smoniewskiego przystępne.

Zakład Czapkarski W. Kapuścińskiego w Płocku — poleca: czapki, kapelusze, odznaki mundurowe i t. p. na sezon jesienny. Specjalność czapki uczniowskie i dla stowarzyszeń z powierzonych lub własnych materiałów.

Ceny konkurencyjnie niskie.

Gabinet Higjeniczno-kosmetyczny „Higjena“ (Kolegjalna 2/4) dokonywa wszelkich zabiegów ze swego zakresu i jako pierwszy tego rodzaju w Płocku winien znaleźć pełne wśród ludności poparcie.

Nasze panie za stosunkowo niewielką opłatą mogą niewyjeżdżając do stolicy radzić się tam we wszelkich kwestjach higjeny i kosmetyki po cenach umiarkowanych.

S. OŹMINKOWSKI

Biuro Elektryczne i Zakład Galwaniczny
WARSZTATY MECHANICZNE
WŁOCŁAWEK, N. Rynek, 6. TEL. № 114.
Specjalność: Instalacje radioaparatów od najdroższych do najtańszych.

Zgłoszenia na instalacje radioaparatów w Płocku przyjmuje Adm. „Mies. Ilustrowanego“ Płock, Sienkiewicza 8, tel. 164.

Porady kosmetyczne.

— Pannie Alinie B. w R. Pyta się Pani czem najlepiej myć twarz? Na to mogę dać tylko jedną odpowiedź: zimną, czystą wodą i dobrem neutralnym mydłem. Jest to najlepsze przy cerze ładnej, świeżej, ani zbyt suchej, ani zbyt tłustej. Nie wiedząc jaką cerę pani posiada, nie mogę służyć bliższymi wskazówkami.

— Pani Stefanja G. w Sk. Martwi się Pani o zbytnią chudość. Lepsze to niż otyłość. Utyć łatwo, odżywiając się odpowiednio i nie zanadto obficie. Najlepszym lekarstwem jest ruch na powietrzu, praca fizyczna, gimnastyka. Wogóle wszystko co wywołuje apetyt. Pokarmy odpowiednio przyrządzone i spożywane z apetytem wpływają na utycie. O ile chudość jest skutkiem pewnych niedomagań, starać się należy przedewszystkiem usunąć przyczynę.


Pani Anna.

Firma egzystuje od r. 1876.

HOTEL „ANGIELSKI” i RESTAURACJA

Płock. Telefonu № 65 Tumska, 9.

POKOJE WZOROWO CZYSTE. — SALA RESTAURACYJNA — SALA BALOWA NA ZEBRANIA TOWARZYSKIE — KUCHNIA SMACZNA i UROZMAICONA.

Ceny umiarkowane!  Ceny umiarkowane!

W niedziele i czwartki FLAKI reklamowe.

Doborowe trunki pierwszorzędnych firm.

W święta, wtorki i piątki podczas obiadu, a codziennie podczas kolacji doborowa muzyka (TRIO) pod dyr. H. Szalonka.

„DANCING TOWARZYSKI“

Poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności
Wiaśc. KARÓL KESTJANIS.

Firma egzystuje w Warszawie od lat 15, w Płocku od lat 3.

MAJSTER MURARSKI

Franciszek Ozimkiewicz

po kilkuletniej praktyce zagranicznej (w Paryżu) założył PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT BUDOWLANYCH i ŻELAZO-BETONOWYCH KONSTRUKCJI najnowszych systemów.

Poleca się Instytuc. P. T. Duchow. i Ziemiań.

Robota solidna!

Ceny konkurencyjne!

PŁOCK,

UL. DOBRZYŃSKA 18.

MILE SPĘDZIĆ WIECZÓR MOŻNA ZAWSZE

w KINO-TEATRZE

„S F I N K S”

który wyświetla najpiękniejsze filmy pierwszorządnych firm krajowych i zagranicznych.

PŁOCK, KOLEGJALNA 20. Hotel Warszawski.

TARTAK PAROWY

Wacława KAMIŃSKIEGO

w PŁOCKU. Tel. Nr. 40 A i B

poleca:

Materiały drzewne z tartaku własnego z wybo-
rowych własnych surowców. Przyjmuje zamówienia i wykonywa takowe akuracie i terminowo.

!!! CENY KONKURENCYJNE !!!

ZAKŁAD CZAPKARSKI

Wacława Kapuścińskiego

PŁOCK, Tumska 12.

Po przeniesieniu się do śródmieścia poleca swe

ZNANE Z DOBROCI WYROBY:

Czapki, kapelusze, odznaki mundurowe i t. p. Specjalność czapki z powierzonych i własnych materiałów. Wykonanie solidne. Formy gustowne. Ceny bardzo przystępne! Stowarzyszeniom, uczniom, wojskowym przy większych zamówieniach stosowny opust.

BACZNOŚĆ ROLNICY!

Młodzież rolnicza mazowiecka niech zappełni
SZKOŁY rolnicze ziemi płockiej.

Trzepowo

Powiatowa szkoła gospodarcza Płock, skrz. 19.

Dnia 15 października w nowym pięknym gmachu otwiera nowy Kurs roczny dla czterdziestu uczennic ze wsi. Oprócz wykształcenia ogólnego i zawodowego, potrzebnego dla wiejskich gospodyń, uczy praktycznie gospodarstwa domowego, gotowania, szycia, robót ręcznych, hodowli drobiu, krów i trzody (najlepsza chlewnia na okolicę) i ogrodnictwa.

NIEGŁOSY

Powiatowa Szkoła rolnicza, Płock, skrz. 18.

Dnia 15 października otwiera nowy Kurs półtoraroczny dla czterdziestu uczniów ze wsi. Oprócz wykształcenia ogólnego i zawodowego, koniecznego dla drobnych rolników.

UCZY: praktycznie i rachunkowo gospodarować na roli (wzorowe 40 mg. gospodarstwo);
chowić i żywić opłacalnie krowy i świnie (najlepsza w okolicy zarodowa obora. W 1926 r. 3800 ltr. od krowy rocznie, zarodowa chlewnia);
pracować dochodowo w ogrodnictwie i pszczelnictwie (Duży sad handlowy, obszerne szkółki owocowe, pasieka szkolna);

Poborowi wcześniej zapisani do szkoły —
uzyskują odroczenia.

W obu szkołach nauka bezpłatna.

Przyjmowana jest młodzież od lat 16; pożądanymi starsi, umiejący pracować
w gospodarstwie.

Koszt utrzymania rzeczywisty. Wynosi cenę ok. 1 q. żyta miesięcznie. Stypendja na wyżywienie mogą udzielać tylko Gminy lub Sejmiki. Szkoły takich funduszów nie posiadają. Zgłaszającym się szkoły wysyłają szczegółowe warunki przyjęcia i wzory podań, które od 1 lipca składać należy.

NAJSMACZNIJSZE CIASTA,
CUKRY, CZEKOLADY, BANKUCHENY,
MAZURKI, oraz prześliczne BOMBONIERKI
W CUKIERNI

A. SZALAŃSKI

Płock. Telef. 100. Tumska, 8.
BILARD. SZACHY. DOMINO.
Duży wybór czasopism i dzienników.

GABINET HIGJENICZNO - KOSMETYCZNY

„HIGJENA”

przy ulicy Kolegjalnej № 4. Telefon 221.

Przyjmuje od godziny 11-ej do 1-ej i od 4-ej do 6-ej. Indywidualne stosowanie masaży ręcznych i elektrycznych przeciwko zmarszczkom, odłuszczeniu, zdeformowaniu nóg, żyłakom. Lekcje gimnastyki i automasażu dla pań bez różnicy wieku w kompletach i pojedynczo.

MAGAZYN Zegarmistrzowsko - Jubilerski

W. KIPER

w PŁOCKU, ul. Kościuszki № 1.

Poleca w wielkim wyborze zegary, zegarki i budziki najpierwszorzędniejszych fabryk genewskich oraz biżuterję złotą i brylantową

PRZEDSIĘBIORSTWO

Robót Budowlanych

STANISŁAW

Grubowski

MAJSTER MURARSKI

PŁOCK — Bielska, 3.

Wykonywa wszelkie budowlę w ogólnym przedsiębiorstwie, oraz poszczególne roboty: murarskie, betonowe, żelbetowe i inne, a także szkice, projekty, kosztorysy i obliczenia budowlane.